



200 motocykli na paradzie w Łęcznej
W czasie MotoSerca zebrano 16 litrów krwi

strona 20

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 września
na pocztę lub u listonosza.



Tak biegła Łęczna

strona 24



**Na liście startowej III Kasztelańskiej
Piątki widniało 220 imion i nazwisk**



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

12 - 18 września 2023 r. ■ nr 37 (407) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

„Zebrałabym wszystkich i dała po klapsie”.

Co się dzieje w łęczyńskim MOPS-ie?

Po anonimowej skardze
na dyrektora Miejskiego
Ośrodka Pomocy Społecznej
w Łęcznej i słowach
radczyni prawnej o klapsie
każdy z pracowników
otrzyma ankiety, w których
anonimowo wypowie się
na temat atmosfery
panującej w ośrodku.

MIEJSKI OŚRODEK
POMOCY SPOŁECZNEJ
W ŁĘCZNEJ

Ewa Studzińska,
dyktorka MOPS w Łęcznej
**Wypowiedź ta była
kierowana
do koleżanek i kolegów
w formie żartu**

Przeczytaj
komentarze na:



STR.
3

Porządkują pałac w Kijanach



Pałac już w rękach powiatu, za porządku wzięli się uczniowie szkoły w Kijanach

Radni seniorzy już obradują

S. 2

Dojazd do poczty zamknięty. Wznowili budowę bursy



Jak teraz
do poczty może
dość osoba
niepełnosprawna?
- pyta nasz Czytelnik

MILEJÓW Chcą remontu drogi w Białce-Kolonii



Musimy co miesiąc albo wymienić miski olejowe, albo opony - twierdzi mieszkanka

Jego obraz poleci w kosmos

Jakub Podlowski



S. 22

REKLAMA

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH**

Tel. 500 644 661

• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA

• ZAŚWIADCZENIE DO
WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A
Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygalska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Powiatowa rada seniorów już obraduje

Jej przewodniczącym został Zbigniew Rutkowski, były radny powiatowy i wieloletni dyrektor Zespołu Szkół w Cycowie.

- Rada seniorów jest zespołem o charakterze doradczym, konsultacyjnym i inicjatywnym w ważnych sprawach lokalnych, w szczególności dotyczących planowania i realizowania polityki senioralnej – czytamy w statucie Rady Seniorów Powiatu Łęczyńskiego, która zaczęła obradować 21 sierpnia.

Jej przewodniczącym został Zbigniew Rutkowski, były radny powiatu łęczyńskiego i wieloletni dyrektor Zespołu Szkół w Cycowie.

- Jak sięgam pamięcią, jak zasiadałem tutaj w radzie, tworząc powiat, to było daw-



Rada seniorów liczy 17 członków, tak, jak jej młodsza siostra - Rada Powiatu Łęczyńskiego

no, dawno temu, ale historia zatacza koło. Wtedy byłem w roli młodego człowieka i radnego, dzisiaj w roli seniora, ale też młodego, bo ważne jest samopoczucie i chęć do życia. I chcielibyśmy właśnie przekonać wszystkich, że starość nie musi być nieradosna – mówił na ostatniej sesji rady powiatu przewodniczący Rutkowski.



Z przewodniczący rady seniorów
Chcielibyśmy przekonać wszystkich, że starość nie musi być nieradosna

Pierwsza kadencja rady seniorów będzie trwała tylko do kwietnia 2024 r. (tak jak rady powiatu), ale już następne będą pięcioletnie.

Radni seniorzy pełnią swoje funkcje społecznie.

Kamil Kulig

S
S
Ł
I

Zbigniew Rutkowski - przewodniczący
Teresa Kowalska - wiceprzewodnicząca
Tadeusz Nowakowski - sekretarz
Anna Franczak
Maria Frydrycka
Stanisława Grotnik
Halina Guz
Maria Idzik
Stanisław Jamiński
Bogusław Janociński
Grzegorz Klimkiewicz
Urszula Pawlak
Danuta Przekora
Alicja Ruszkiewicz-Sendlak
Józef Sendlak
Teresa Susz
Alina Wołos

KOME

Dominika Wójcik wiceprezeską Batorego?

Mariusz Fijałkowski 1 września objął stery w Spółdzielni Mieszkaniowej im. St. Batorego w Łęcznej, a jego miejsce w radzie nadzorczej zajmie Tomasz Pastuszek. Wg naszych źródeł wiceprezeską ma zostać Dominika Wójcik, a główną księgową Edyta Bąk.

Renata Trąbka Jankowska: Super, nareszcie młoda krew. Gratulacje.
Jezus: Zamienił strzyk siekierkę na kij. Brawo mieszkańcy, po prostu brawo. Ja bym Fijałkowskiego nawet do grabienia liści nie zatrudnił w spółdzielni.

Mieszkaniec: Jak ładnie wygląda teren przy Spółdzielni im. St. Batorego, którą już od 1 września 2022 r. zaczął zarządzać dr Mariusz Fijałkowski. Tak trzymać Panie Prezesie. SM Batory to Spółdzielnia z tradycjami. Niech dalej będzie dumą mieszkańców Łęcznej. Ma wokół budynków być wykoszone, odśnieżone i posprzątane. A Wy, Trole internetowe, piszcie, co chcecie. Wam zawsze w życiu będzie źle.

Trebor: Trzeba przyznać rację w jednym, odśnieżone jest ładnie.

Zenon z Miasta: Wniosek prosty „lajkujesz” stanowisko uzyskujesz. „Jest ona też za sprawą swoich licznych publicznych komentarzy „Liderem wśród fanów” facebookowego profilu bloga lle24.pl sprzyjającego Fijałkowskiemu.”

Konkurs kulinarny „Kobieta Przedsiębiorcza” na Lubelszczyźnie rozstrzygnięty. Nasze KGW wysoko

Znani są już zwycięzcy konkursu finałowego „Kobieta Przedsiębiorcza” skierowanego do przedstawicieli kół gospodyń wiejskich oraz stowarzyszeń działających na rzecz rozwoju wsi. Drugie miejsce za bryzoł z jelenia zdobyło Koło Gospodyń Wiejskich w Cycowie, KGW Zezulin. Drugi wyróżniono za bułeczki z ziemniakami z nadzieniem śliwkowym.

Krzysztof Golan: Teraz nagrodzone Panie mogłyby przekazać przepisy swoich wyrobów.

Pijany swoją podróż zakończył na skarpie

Blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie miał 49-letni kierujący Dacią. W takim stanie podróżował ze swoją matką. Za daleko nie pojechał, bo wypadł z nowego ronda w Podzamczu i jazdę zakończył na skarpie.

Kazimierz Rusin: Za małe rondo zrobili, skoro się nie zmieścił.

Boys przyciągnął tłumy łęcznian

Miejsce dożynek wypełniło się po brzegi, gdy na scenie pojawił się

Marcin Miller z zespołem Boys. Łęcznianie śpiewali wraz z nim największe hity grupy, takie jak „Wolność” czy „Jesteś szalona”.

Łukasz Dawidek: Kiedyś ludzie chodzili na koncerty, żeby się dobrze pobawić, poczuć emocje, klimat i przeżyć coś tu i teraz wśród innych ludzi. A teraz? Nie ważne kto występuje - Boys, Shaza, Metallica, Pink czy Doda. Ważne, żeby mieć cały koncert w telefonie. Żyj chwilą, człowieku.

Dorota Szczauńska: Nagłośnienie było do (...)

Piotr Mazur: Dokładnie nic nie można było zrozumieć.

Martyna Królikowska: Za to na Bobrach było słychać doskonale.

Paulina Durys: No i u mnie w Nowogrodzie.

Anna Hawryluk: Strasznie mało miejsca jak na takie dożynki, ale co zrobić, może być.

Robert Kowalik: Dzisiejsze koncerty, zamiast się bawić, to telefony w łapach hehe.

Wiesława Sankowska: Super impreza! Byłam tam.

Teresa Kowalska: Super zabawa!

Barwny korowód rozpoczął dożynki powiatowe

Delegacje ze wszystkich gmin powiatu łęczyńskiego wraz z wieńcami przeszły w barwnym korowodzie dożynekowym na teren

Górnika Łęczna, gdzie oficjalnie rozpoczęły się dożynki powiatowe.

Ewa Targońska: Gratulacje dla wszystkich, którzy robili te piękne wieńce.

Bogdanka. Związkowcy wynegocjowali wyższe flapsy i premię dla górników

Flapsy w LW Bogdanka zrównają się z tymi, które obowiązują w śląskich kopalniach. Będzie też premia specjalna w wysokości „średnio na zatrudnionego pracownika” - 24 tys. zł w dwóch transzach.

Jolanta Helm: No tak, a spółki jak zwykle nic nie dostaną, ani wyprawki dla dzieci, ani na wczasy, Barbórki...

Albert Wolfgan: Kto im każe pracować w spółkach? Jest wiele innych robót na powierzchni.

Janek: Szkok i niedowierzanie, jakie rozdawnictwo w tym kraju. Masakra, górnicy i cała mundurówka na czele z PiS pograżają ten kraj do reszty. Kilka pokoleń będzie spłacać ten dług, ale co tam, najważniejsze, że talony do kopalni są.
Jan: Ciągłe tylko podwyżki, dodatki. Czas z tym skończyć, także skończyć z przywilejem emerytalnym.

Nick: Jedna taka grupa zawodowa w tym kraju... To zjawisko jest nie do pojęcia.

kk

CYTAT TYGODNIA

„Zebrałabym wszystkich i dała po klapsie”
- miała powiedzieć radczyni prawna MOPS w Łęcznej. A chodziło o pracowników ośrodka. Dyrektor MOPS stwierdziła, że to był tylko żart. Czytaj na s. 3.

LICZBA TYGODNIA

220
zawodników wzięło udział III Kasztelańskiej Piątce zorganizowanej przez Łęczną Biegą. Czytaj na s. 24.

Budżet osiedlowy. Mieszkańcy mogą składać swoje propozycje

Urząd Miejski w Łęcznej zaprasza mieszkańców do składania projektów w ramach budżetu osiedlowego. Do podziału jest 322 tysiące złotych. Czas na przysyłanie propozycji upływa 24 września.

- Prawdopodobnie złożone propozycje zostaną poddane pod głosowanie mieszkańców Łęcznej. Głos będzie mogła oddać osoba od 14 roku życia zameldowana na stałe w gminie Łęczna – informuje

Grzegorz Kuczyński, rzecznik łęczyńskiego ratusza.

Zwyczajnie propozycje burmistrz ujmie w projekcie budżetu na rok 2024.

Kamil Kulig

LEC

Podczas gdy jeden ze związków zawodowych pisze o upokarzaniu pracowników przez dyrektorkę, drugi temu zaprzecza

Zamieszanie wokół anonimu w MOPS. Będą ankiety dla pracowników

Co się dzieje w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łęcznej? Po anonimie i słowach o klapsie każdy z pracowników otrzyma ankietę, w których anonimowo wypowie się na temat atmosfery panującej w ośrodku.

W ubiegły wtorek, 5 września radny miejski Piotr Kotuła opublikował odpowiedź burmistrza Leszka Włodarskiego na wniosek o udostępnienie informacji publicznej.

Radny wnioskował o kopię skargi z 15 maja na dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łęcznej, podpisaną jako „Pracownicy”, ale z powodu, że pismo było anonimowe, burmistrz tej kopii radnemu nie przesłał.

Kotuła dostał za to i opublikował kopię pisma, które otrzymała dyrektorka łączyńskiego MOPS, Ewa Studzińska od Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej, do którego należy część pracowników łączyńskiego ośrodka.

„Weszła Pani w rolę organu ścigania”

W piśmie tym związkowcy skrytykowali Studzińską za to, że każdego z pracowników prosiła o przedstawienie swojego stanowiska co do anonimu i pytała, czy podpisuje się jako pracownik pod tym anonimem.

„(...) Zdecydowanie musimy sprzeciwić się publicznemu upokarzaniu pracowni-



Ewa Studzińska,
dyrektorka MOPS w Łęcznej
Wypowiedź ta była kierowana do koleżanek i kolegów w formie żartu

ków, a które to miało miejsce w dniu 30 czerwca 2023 r. na spotkaniu” - napisali związkowcy.

I skierowali takie słowa do dyrektorki Studzińskiej: „Żądała Pani publicznych wyjaśnień, było to demonstracyjne rozliczanie. Weszła Pani w rolę organu ścigania”.

Związkowcy podkreślili też, że pracownicy składali wyjaśnienia w obecności radczyni prawnej.

„Taka sytuacja nazywana jest przewagą siły, w której istnieje wyraźny brak równowagi między pracownikiem a pracodawcą” - uważają przedstawiciele związku zawodowego.

Z pisma Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Opieki Społecznej Przemilczała Pani także wypowiedź Pani radcy skierowaną do pracowników, że „zebrałyby wszystkich i dała po klapsie”

Dalej związkowcy piszą: „Przemilczała Pani także wypowiedź Pani radcy, skierowaną do pracowników, że zebrałyby wszystkich i dała po klapsie”.

I wliczają jeszcze inne słowa, które miały paść podczas spotkania: „że pracownicy nie są całkowicie bezkarni, że sprawa mobbingu też może być odwrotnie, że to pracownicy, stosując, dalej, że można porównać styl pisania”.

„Tak kierowane treści przez Panią i asystującego Pani radcy prawnego są formami zastraszania pracownika, a danie po tzw. klapsie zdecydowanie jest wypowiedzią niedopuszczalną, szczególnie w przypadku osób na stanowisku dyrektora oraz radcy prawnego” - podkreślają związkowcy i piszą nawet, że takie zachowanie może być przejawem mobbingu. Jednak w rozmowie ze „Wspólnotą” Anna Chobel, przewodnicząca Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej przyznała, że żadnego zawiadomienia w sprawie mobbingu w łączyńskim MOPS-ie nie otrzymała.

Inaczej sprawę widzi „Solidarność”

Zupełnie inaczej spotkanie z 30 czerwca widzą pracownicy MOPS w Łęcznej zrzeszeni w związku zawodowym „Solidarność”.

W swoim pisemnym stanowisku stwierdzają, że nikt z pracowników nie był upokarzany, a „niemal wszyscy” pracownicy byli oburzeni treścią anonimu. Związkowcy z „Solidarności” podkreślają też, że nikt nie był zmuszany do przedstawienia swojego zdania i „co więcej, trzech pracowników nie wyraziło swojej opinii co do jego treści i nikt nie zmuszał ich do uzasadnienia swojej decyzji”.

„Nikt z pracowników należących do naszego związku nigdy nie zgłaszał, nie spotkał ani nie zauważył, aby miało dochodzić do jakiegokolwiek mobbingu czy dyskryminacji względem pracowników ośrodka przez dyrektorkę lub inne osoby” - podkreślają członkowie „Solidarności”.

Brak procedur antymobbingowych

W związku z anonimem i tym, co się działo potem w poniedziałek, 4 wrześ-

nia odbyło się spotkanie na temat sytuacji w ośrodku z burmistrzem Leszkiem Włodarskim, sekretarzem miasta Jerzym Małkiem, a także dyrektorką MOPS Ewą Studzińską i pracownikami łączyńskiego ośrodka. Wzięli w nim udział przedstawiciele Podkarpackiego ZZPPS, jak też „Solidarności” i Polskiej Federacji Związkowej Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej z Warszawy.

W czasie spotkania ustalono, że należy przeprowadzić anonimowe ankiety wśród pracowników MOPS.

Anna Chobel,
przewodnicząca Podkarpackiego ZZPOS
Naszym zdaniem atmosfera w ośrodku nie jest najlepsza

- Naszym zdaniem atmosfera w ośrodku nie jest najlepsza. Zaproponowaliśmy sporządzenie anonimowych ankiet dla pracowników MOPS, które dadzą im możliwość swobodnego wypowiedzenia się na temat atmosfery w pracy. Dyrekcja i pan burmistrz zgodzili się na to i ankiety będą przeprowadzone do końca września, a ich analizą zajmą się m.in. przedstawiciele związków zawodowych - mówi Anna Chobel, przewodnicząca Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej.

- Uważamy, że z powodu braku procedur antymobbingowych sprawa w łączyńskim MOPS utknęła w miejscu. To nie powinno tak wyglądać, że pani dyrektorka pyta każdego pracownika o anonim, tylko zgodnie z procedurami antymobbingowymi po każdym niepokojącym zgłoszeniu powinna zostać powołana komisja badająca zasadność skargi. I ta komisja podejmuje decyzję, czy ewentualnie zawiadomić o sprawie organy ścigania lub np. prosi o pomoc psychologa, gdy stwierdza się konflikt - dodaje przewodnicząca.

Nikt nie zgłaszał mobbingu

Z kolei dyrektorka MOPS w Łęcznej w rozmowie ze „Wspólnotą” zapewnia, że

procedury antymobbingowe wprowadzi, ale podkreśla, że nie ma takiego obowiązku.

- Pracodawca zobowiązany jest przeciwdziałać mobbingowi. Realizacja tego obowiązku może polegać na wprowadzeniu w zakładzie pracy polityki antymobbingowej. Jednakże aktualne przepisy prawa nie nakładają na pracodawcę obowiązku wprowadzenia polityki antymobbingowej w zakładzie pracy - mówi Ewa Studzińska, dyrektorka MOPS w Łęcznej, która odnosi się też do zarzutów, które padły m.in. na opozycyjnym wobec burmistrza blogu (cytat z tekstu na lle24.pl z 17 sierpnia br.: „Jak ujawnił Piotr Kotuła, pracownicy placówki mają być zastraszani przez dyrektorkę Ewę Studzińską”).

- W związku z publicznymi publikacjami, w których twierdzi się, że ja rzekomo stosuję mobbing, stanowczo oświadczam, że do chwili obecnej żaden z pracowników ośrodka na piśmie bądź ustnie nie zgłosił mi, abym ja albo inny pracownik ośrodka stosował wobec jego osoby mobbing lub inne formy dyskryminacji czy też zastraszania. Według mojej wiedzy przed sądem pracy również nie toczy się żadne postępowanie w sprawie mobbingu, jakiego miałyby doświadczać którykolwiek pracownik ośrodka. Co więcej, w zarządzanym przeze mnie ośrodku nie toczy się żadne postępowanie Państwowej Inspekcji Pracy - mówi dyrektorka Ewa Studzińska.

Zszokowani treścią anonimu

Jak odpowiada na zarzuty związkowców o rzekomym upokarzaniu pracowników i słów o klapsie? - Nikogo nie rozliczałam z tego anonimowego pisma, tylko prosiłam pracowników o wypowiedzenie się na ten temat. Przytłaczająca większość pracowników była zszokowana treścią anonimu oraz faktem, że został podpisany jako „Pracownicy”. Odnosnie słów o klapsie to członkowie (lub członkowie) Podkarpackiego Związku Zawodowego Pracowników Pomocy Społecznej nie przekazali swoim przedstawicielom dokładnej treści użytych przez pracownika słów, kontekstu i przestania tej wypowiedzi, tj. umknął

im fakt, iż pracownik ten ok. trzy lata temu pracował w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Łęcznej i zna praktycznie wszystkich pracowników, a jego wypowiedź odnosiła się do atmosfery i sytuacji, jaka była w ośrodku za czasów jego pracy. Wypowiedź ta była kierowana do koleżanek i kolegów w formie żartu i nie miała na celu upokorzenie czy zastraszanie pracowników.

Pracują za minimalną, czekają na podwyżki

A jaka jest atmosfera w łączyńskim ośrodku? - W czasie spotkania, które odbyło się w poniedziałek, 4 września br. w Urzędzie Miejskim w Łęcznej przedstawiciele obu związków zawodowych działających w Ośrodku zaprzeczyli, aby otrzymali piśmienne bądź ustne zgłoszenie o istnieniu mobbingu wobec pracowników. Na spotkaniu został poruszony również temat podwyżek, bo zarobki mają duży wpływ na atmosferę w pracy. Wysokość środków przeznaczonych na wynagrodzenia uzależniona jest wyłącznie od możliwości finansowych Gminy. Oświadczam, że jako dyrektorka nie miałam i nie mam możliwości dokonania podwyższenia wynagrodzeń pracowników ośrodka, jeżeli nie mam zabezpieczenia środków finansowych w budżecie. Ja się nie dziwię, że ta atmosfera może być nie do końca dobra, skoro prawie wszyscy pracownicy, bez względu na stanowisko i obowiązki zarabiają tyle samo. 80 proc. pracowników naszego ośrodka zarabia najniższą krajową, czyli 3600 zł brutto - wylicza Ewa Studzińska i dodaje, że odgórne podwyżki, które weszły w życie rozporządzeniem Rady Ministrów od 1 lipca, będą dopiero wprowadzane i wyrównywane.

Kamil Kulig

INFORMACJA

Wójt Gminy Milejów informuje

o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, wykazu z gminnego zasobu, nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym.

MATERIAŁ WYBORCZY

Serce dla Lubelszczyzny

TRZECIA DROGA

NR 7

Rafał Maksymowicz

2050 Polska 2050 Szymona Hołowni

Materiał KKW Trzecia Droga PSL - PL 2050 Szymona Hołowni

Odsłonięcie tablicy pamięci kapitana Dereckiego. Szef wywiadu Okręgu Warszawskiego ZWZ pochodził z Lubartowa

Kapitan Jan Derecki zginął w obozie koncentracyjnym w Auschwitz w 1941 r. 6 września odsłonięto w Lubartowie tablicę pamiątkową ku czci jego i członków jego rodziny - również zamordowanych przez Niemców.

Tablicę odsłonięto z inicjatywy Związku Kombatan-
tów RP i Byłych Więźniów
Politycznych. W uroczystości
brali udział przedstawiciele
organizacji społecznych
i kombatanckich, wojska,
władz samorządowych. Ta-
blicę odsłonił wnuk kapitana
Jana Dereckiego, Janusz Cha-
łat.

Kapitan Jan Derecki urodził
się w Lubartowie, od 1918
r. służył w Wojsku Polskim.
W czasie kariery wojskowej
był m.in. adiutantem dowódcy
Okręgu Wojskowego Kielce,
adiutantem dowódcy XIV
brygady piechoty, adiutantem

dowódcy IX brygady piecho-
ty. Odbił studia w Wyższej
Szkołe Wojennej w Warszawie.
W latach trzydziestych był
m.in. zastępcą attaché wojsko-
wego RP w Rumunii.

Po przeniesieniu do rezer-
wy w 1935 r. był m.in. rad-
cą w Urzędzie Wojewódzkim
w Warszawie. Od 1936 r. był
starostą płońskim.

W czasie II wojny światowej
rozpoczął działalność w pod-
ziemiu w 1940 r. Był szefem
Oddziału II Komendy Okrę-
gu Warszawa - Województwo
Związku Walki Zbrojnej. 8
sierpnia 1940 r. został aresz-
towany przez Niemców, osa-
dzony w KL Auschwitz. Miał
numer 10092. Zginął w 1941
r. Tablica odsłonięta na sie-
dzibie NSZZ Solidarność upa-
miętnia także członków jego
rodziny. Niemcy zamordowali
także żonę kapitana, Zofię
Hanne, rozstrzelaną w egze-
kucji zbiorowej w Magdalence
w 1942 r., jego syna i dwóch
siostrzeńców.

Marcin Kusyk



Janusz Chałat, wnuk kapitana Jana Dereckiego, odsłania tablicę upamiętniającą dziadka



Uroczystość prowadzili Czesław Romański ze Związku Kombatan-
tów RP i Byłych Więźniów Politycznych oraz Magdalena Wyrobek z Urzędu Miasta

Co roku jeździmy na miejsce egzekucji

- Kim dla Pana był kapitan Jan Derecki?

- Dziadkiem ze strony mamy. Miała na imię Elżbieta, z całej rodziny w czasie wojny zostało aresztowanych przez Niemców 14 osób. Tylko mama ocalała.

- Jakie były związki Jana Dereckiego z Lubartowem?

- Urodził się w Lubartowie. Czy mieszkał w domu, na którym odsłonięto tablicę - nie wiem. Na pewno mieszkała tam mama, która po aresztowaniu dziadka przeniosła się do Lubartowa. Głównymi zarządczyniami domu były Cecylia Filipowa i Maria Dmochowska. Ich matka pochodziła z Dereckich.

- Jak w Pana rodzinie kultywowana jest pamięć o kapitanie Dereckim?

- Jesteśmy co roku zapraszani przez panią dyrektorkę Muzeum na Pawiaku na miejsce egzekucji w Magdalence. Przyjeżdżam razem z synem i wnukiem. Jesteśmy przedstawiani jako trzypokoleniowa delegacja. W Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w zeszłym roku była wystawiona etiuda teatralna na podstawie losów mojej mamy. Byłaby przeszczęśliwa, gdyby mogła ją zobaczyć. Ona zawsze pielęgnowała pamięć o dziadku, zmarła trzy lata temu.

Dla mnie odsłonięcie tej tablicy to znak, że po tylu latach kultywowana jest pamięć. Tablica jest upamiętnieniem wszystkich, którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Powiat łęczyński: Pijany swoją podróż zakończył na skarpie



Blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie miał 49-letni kierujący dacją

Blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie miał 49-letni kierujący dacją. W takim stanie podróżował ze swoją matką.

Do zdarzenia doszło 3 września w miejscowości Podzamcze. Po godzinie 10 łęczyńscy policjanci zostali zaalarmowani o kolizji drogowej. Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że 49-letni mieszkaniec gminy Łęczna, kierując dacją, wjechał na rondo, następnie zjechał z jezdni, po czym zatrzymał się na skarpie. Pasażerką pojazdu była jego matka. Na szczę-

ście nie odnieśli żadnych obrażeń.

Policjanci sprawdzili stan trzeźwości kierującego. Okazało się, że miał blisko 3,5 promila alkoholu w organizmie.

- Mężczyzna oświadczył, że właśnie wraca z kościoła. 49-latek został zatrzymany i przewieziony do policyjnej celi. Kiedy wytrzeźwieje, usłyszy zarzut kierowania pojazdem w stanie nietrzeźwości. Nie uniknie również odpowiedzialności za spowodowanie kolizji drogowej - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z łęczyńskiej policji

(McM)

Dofinansowania na hale sportowe w Sernikach i Lubartowie

W Lubartowie i w gminie Serniki powstaną nowoczesne hale sportowe. Samorządy pozyskały dofinansowania z programu Olimpia 2023.

2,2 mln zł to wysokość dofinansowania, jakie dostała gmina Serniki. Przeznaczone jest na budowę nowego boiska wielofunkcyjnego i hali sportowej o stałej konstrukcji przy Szkole Podstawowej w Brzostówce.

Powstanie boisko wielofunkcyjne o wymiarach pola gry 18x28m; hala sportowa o stałej konstrukcji o pow. użytkowej 566 m²; zaplecze sanitarno-szatniowe o pow. użytkowej 175 m² wraz z infrastrukturą towarzyszącą; zakupiona zostanie mobilna strzelnica laserowa na cztery stanowiska strzeleckie.

Ponadto obiekt będzie wyposażony w instalację fotowoltaiczną o mocy pokrywającej zapotrzebowanie na energię elektryczną - informuje gmina Serniki. Całość inwestycji to koszt 5 mln zł. Ma zostać wykonana w 2024 r.

Nowa hala sportowa powstanie też przy II LO w Lubartowie. Miasto pozyskało 2,8 mln zł dofinansowania z tego samego programu.

Marcin Kusyk



Tak ma wyglądać hala sportowa w Brzostówce

- Boisko ze stałym zadaszeniem ma być połączone z istniejącą salą gimnastyczną. Hala ma być wyposażona m.in. w mobilną strzelnicę laserową, bramki, słupki, siatki, wyrzut piłek tenisowych oraz mobilną scenę. Ta ostatnia ma być wykorzystywana m.in. podczas imprez sportowych. Nawierzchnia hali będzie przystosowana do uprawiania różnych dyscyplin, w tym do tenisa - poinformował burmistrz Krzysztof Pańnik na swoim profilu na Facebooku.



Wizualizacja hali sportowej, która ma powstać przy II LO w Lubartowie

Dojazd do poczty zamknięty. Wznowili budowę bursy

Po półrocznej przerwie znów w budynku „Gryf” pojawili się robotnicy. W związku z przebudową zamknięto drogę dojazdową do placówki Poczty Polskiej przy al. Jana Pawła II. W budynku powstaje m.in. bursa szkolna.

- Jak teraz do poczty może dojść osoba niepełnosprawna? Nie wyobrażam sobie – zastanawia się nasz Czytelnik.

Zamknięty jest parking przy poczcie. Dalej można dojść do niej pieszo, ale naokoło, o czym informują strażki. A na końcu są schody, gdzie brakuje podjazdu dla wózków.

Zawieszono tam numer telefonu dla osób, które mogą mieć problem z dojściem. Ale jak mogą odebrać ważną przesyłkę? - Osoby z niepełnosprawnościami są obsługiwane z tyłu budynku – informuje Agata Dudek, naczelniczka Urzędu Poczтового Łęczna 1 (czyli tego przy al. Jana Pawła II).

A do kiedy zamknięta będzie droga? - Proszę pytać starostwo - odpowiedziała naczelniczka i radna powiatowa.

To samo pytanie starostwu zadaliśmy 30 sierpnia i nadal czekamy na odpowiedź.

Co teraz robią?

Zostaliśmy za to poinformowani o obecnie wykonywanych pracach przy przebudowie „Gryfa”.

- Prowadzone są prace demonтажowe i wyburzeniowe wewnątrz budynku zgodnie z dokumentacją projektową. Wykonano brakującą izolację przeciwwilgociową strefy cokołowej oraz przystąpiono do wykonywania elewacji w technologii BSO – poinformowała nas 30 sierpnia sekretarz powiatu Wioletta Wachewicz, a wspomniana technologia to ocieplanie ścian zewnętrznych na mokro.

- Od 28 sierpnia br. rozpoczęły się prace związane z wykonywaniem oprzewodowania instalacji elektrycznej oraz prace przy wykonywaniu instalacji sanitarnych – dodała sekretarz Wachewicz.

Problemy z przebudową

Przypomnijmy, że budynek „Gryf” został zakupiony przez powiat w 2021 r. od firmy Orange. Na przebudowę budynku na potrzeby bursy, a także Powiatowego Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej starostwo otrzymało 4,5 mln zł z Rządowego Funduszu Polski Ład, a przetarg na wykonanie tej inwestycji wygrała lubelska firma Media-Bud Marcina Chocyka, która wyceniła prace na 5,166 mln zł.

Jednak później wykonawca ten miał problem z ukończeniem prac za taką kwotę, a starosta Krzysztof Niewiadomski na jednej z sesji tłumaczył to zmianą sytuacji na rynku spowodowaną wojną na Ukrainie.

Ostatecznie w lutym br. powiat odstąpił od umowy z firmą Media-Bud, która nie wywiązała się ze swojego zadania.



Dojście do poczty jest obecnie możliwe od strony chodnika przy alei Jana Pawła II

Bursa na wiosnę?

Później została wykonana inwentaryzacja dotychczasowych robót, po której w maju urzędnicy starostwa ogłosili przetarg na przebudowę Gryfa.

Musieli go jednak unieważnić, bo jedyna oferta, jaka wpłynęła, aż o 3 mln 821 tys.

zł przekroczyła kwotę, którą starostwo zamierza przeznaczyć na tę inwestycję (było to 6 mln 126 tys. zł).

W tej sytuacji urzędnicy ogłosili kolejny przetarg. Wygrała go spółka Edach z Lublina, której oferta opiewała na 7,482 mln zł (powiat musiał więc dorzucić kolejne środki na tę inwestycję).



Agata Dudek,
naczelniczka urzędu pocztowego Łęczna 1
Osoby z niepełnosprawnościami są obsługiwane z tyłu budynku

Wykonawca zobowiązany jest wykonać całość zamówienia w okresie siedmiu miesięcy od dnia podpisania umowy.

Oznacza to, że bursa powinna być skończona wiosną 2024 r.

Kamil Kulig

Pijany z powiatu łączyńskiego szarżował po ulicach Zamościa

Nie dość, że miał ponad promil alkoholu we krwi, to jeszcze w ogóle nie miał prawa kierować. Policjanci złapali nietrzeźwego mieszkańca powiatu łączyńskiego po pościegu.

W środę, 6 września policjanci dostali zgłoszenie o pijanym kierowcy, który jeździ po ulicach Zamościa.

Kiedy funkcjonariusze odnaleźli zgłoszonego fforda, wydawali kierowcy sygnały świetlne i dźwiękowe, by się zatrzymał. Ale on przyspieszył i zaczął uciekać.

Policjanci ruszyli więc w pościg. - Po przejechaniu kilku kilometrów kierujący ffordem zatrzymał się, wysiadł z samochodu i pobił w kierunku pobliskiego osiedla. Po kilkudziesięciu metrach pieszej ucieczki został zatrzymany przez policjantów – informuje aspirant sztabowy

Dorota Krukowska-Bubiło z zamajskiej policji.

Kierowcą fforda okazał być 33-latek z powiatu łączyńskiego. W organizmie miał ponad promil alkoholu. Do tego miał dożywotni sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Dodatkowo ford, którym jechał, nie miał ważnych badań technicznych i obowiązkowego ubezpieczenia.

33-latek został zatrzymany w policyjnym areszcie. Wkrótce poniesie konsekwencje prawne.

Joanna Niecko

Przysięga wojskowa w Łęcznej

Pokaz sprzętu wojskowego i przysięga 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej im. mjr. Hieronima Dekutowskiego ps. „Zapora” odbędą się w sobotę, 16 września na Rynku II w Łęcznej.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 11 od mszy świętej w kościele św. Magdaleny, o 12 odbędzie się przysięga, a od 13 można będzie oglądać sprzęt wojskowy i posilić się grochówką.

Kamil Kulig

Badania dla kandydatów na studia

Szpital w Łęcznej informuje o możliwości wykonania bezpłatnych badań lekarskich kandydatów do szkół ponadpodstawowych lub wyższych w Poradni Medycyny Pracy w SP ZOZ w Łęcznej.

„Wszystkich zainteresowanych zapraszamy osobiście lub do kontaktu telefonicznego pod numerem 81 7526200 w celu umówienia terminu badań, okres realizacji usługi medycznej w związku z wydaniem orzeczenia lekarskiego wynosi 2-3 dni robocze” – zaprasza szpital.

Kamil Kulig

Więcej za pobyt dziecka w przedszkolu

Choć ostatnie sesja Rady Gminy Ludwin trwała mniej niż godzina lekcyjna w szkole, to w jej trakcie radni zdążyli jednogłośnie podjąć dwie uchwały związane ze szkolnictwem.

W piątek, 8 września radni określili też wysokość opłaty za przedszkole, która została podniesiona z 1 zł na 1,3 zł za każdą rozpoczętą godzinę.

Jak poinformował przewodniczący rady, ta podwyżka wchodzi w życie 1 listopada 2023 roku.

Oprócz tego radni ustalili na 1000 zł wysokość opłaty

za wpis żłobka i klubu dziecięcego do rejestru żłobków i klubów dziecięcych.

Konrad Stawiński

Pracownicy szpitala wytypowani do zwolnienia: Jesteśmy sygnalistami, nas zwalniać nie można

POWIAT LUBARTOW-

SKI: - Uzyskaliśmy status sygnalisty - piszą do p.o. dyrektora Artura Szczupakowskiego osoby wytypowane przez poprzedniego dyrektora do zwolnienia. Sygnalista to osoba zgłaszająca nieprawidłowości w miejscu pracy. Powołują się na prawo unijne, które chroni takie osoby. Co na to p.o. dyrektor?

Elementem strategii ratowania finansów szpitala było zwolnienie 15 pracowników z działu administracyjnego SPZOZ-u. Chodzi o księgowość, dział zamówień publicznych oraz zaopatrzenie. Takie kroki podjął Mirosław Makarewicz, poprzedni dyrektor szpitala.

Wytypowani do zwolnienia na zwolnieniach, a ich stanowisk nie ma

Dyrektor Mirosław Makarewicz nie mógł wręczyć wypowiedzeń osobom wytypowanym do zwolnienia, bo większość z nich była na długich zwolnieniach lekarskich. Zapowiadał jednak, że wypowiedzenia wręczy, bo stanowiska pracy tych osób zostały zlikwidowane. Sam został odwołany. Co z jego planami? Następcą dyrektora

Mirosława Makarewicza, p.o. dyrektor Artur Szczupakowski, w rozmowie ze Wspólnotą potwierdził, że niektóre osoby będą musiały pożegnać się z pracą w szpitalu.

- Regulamin organizacyjny wszedł w życie, tych stanowisk nie ma. Pracownicy wytypowani do zwolnienia zgodnie z prawem otrzymają wypowiedzenia. Stanowisko prawników szpitala jest takie, że należy ten proces dokończyć. To są bardzo trudne i nieprzyjemne decyzje. Dotyczą spraw personalnych. Nie mogę ich jednak dłużej przeciągać, bo nie ma stanowisk, a wciąż są pracownicy. I ten proces trwa od kwietnia. Część z tych pracowników była na zwolnieniach, część dostawała jakieś quasi umowy – porozumienia zmieniające warunki pracy i płacy na nieistniejące stanowiska. To w ogóle nie powinno mieć miejsca, bo jeśli nie ma stanowiska pracy, to taka osoba nie powinna w ogóle przebywać na terenie zakładu pracy. To bardzo trudna sytuacja zarówno dla mnie, jak i dla pracowników, którzy się w niej znaleźli - powiedział.

Informacje do Zarządu Powiatu, Marszałka, Wojewody

Tymczasem 30 sierpnia pięć osób skierowało do niego pi-

smo, w którym zastrzegają, że nie można ich zwolnić. Dlaczego? Jak podkreślają w piśmie skierowanym do Artura Szczupakowskiego, już w czasach dyrektora Makarewicza informowali o nieprawidłowościach w szpitalu. - W marcu 2023 r. w formie ustnej zgłaszaliśmy ówczesnemu dyrektorowi, panu Mirosławowi Makarewiczowi, szereg nieprawidłowości w funkcjonowaniu SP ZOZ w Lubartowie. Dotyczyły m.in. przerostu zatrudnienia, prac budowlanych prowadzonych na terenie szpitala oraz księgowości.

- Wielokrotnie podpowiadaliśmy mu możliwości usprawnienia pracy i dawaliśmy mu gotowe rozwiązania wprowadzenia oszczędności w szpitalu - piszą autorzy pisma. Ponieważ ich sygnały nie przyniosły rezultatu, zaczęli informować inne instancje.

- 19 maja 2023 r. poinformowaliśmy pisemnie o wszelkich nieprawidłowościach Zarząd Powiatu w Lubartowie, pana Wojewodę Lubelskiego, pana Marszałka Województwa Lubelskiego. Mieliśmy nadzieję, że upublicznienie nieprawidłowości spowoduje zajęcie się nimi przez organy powołane do ścigania przestępstw - piszą.

Podkreślają, że do zwolnienia wytypowano osoby o dużym doświadczeniu.



Artur Szczupakowski

p.o. dyrektor SP ZOZ

W polskim porządku prawnym nie funkcjonuje instytucja tzw. sygnalisty

Piątka pracowników szpitala Od marca 2023 r. zgodnie z Dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ochrony osób zgłaszających naruszenia prawa uzyskali status sygnalisty

- Zwolnienia miały dotknąć między innymi wieloletnich, wartościowych pracowników szpitala, którzy do pracy na zajmowanych stanowiskach mieli stosowne wykształcenie i doświadczenie zawodowe oraz tych, którzy w dobrej wierze zgłaszali dyrektorowi, do jakich nieprawidłowości dochodziło w szpitalu - twierdzą autorzy pisma.

Zakaz odwetu wobec sygnalisty

Twierdzą, że następca Mirosława Makarewicza, p.o. dyrektor Artur Szczupakowski, 18 sierpnia miał stwierdzić, że regulamin organizacyjny nie przyniósł oczekiwanych efektów i zostanie zmieniony, a pracownicy zlikwidowanych działów wrócą do pracy. Po kilku dniach

jednak dowiedzieli się, że zmian w regulaminie nie będzie.

Autorzy pisma uważają jednak, że w związku ze zgłoszonymi przez nich nieprawidłowościami w szpitalu, są chronieni. Są bowiem sygnalistami. Tak się określa osobę, która zgłasza różnym organom nieprawidłowości w swoim miejscu pracy. Powołują się na prawo obowiązujące na terenie Unii Europejskiej.

- Informujemy pana dyrektora, że od marca 2023 r. zgodnie z Dyrektywą Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2019/1937 z 23 października 2019 r. w sprawie ochrony osób zgłaszających naruszenia prawa Unii Europejskiej obowiązującej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej od dnia 17 grudnia 2021 r. uzyskali status sygnalisty - piszą autorzy pisma. Czym to ich zdaniem skutkuje?

- Zgodnie z zapisami przedmiotowej dyrektywy sygnalista podlega szczególnej ochronie prawnej i zakazane jest stosowanie wobec niego działań odwetowych w postaci zawieszenia, przymusowego urlopu bezpłatnego, zwolnienia, lub równoważnych środków, degradacji lub wstrzymania awansu, przekazania obowiązków, zmiany miejsca pracy, obniżenia wynagrodzenia - wyliczają.

Jak na pismo pracowników zareagował p.o. dyrektor Artur Szczupakowski?

- Grupa pięciu osób, które składały skargi dotyczące nieprawidłowości w SP ZOZ, a które są wytypowane do zwolnienia, informuje w piśmie z 30 sierpnia skierowanym do pana, że osoby te uzyskały status sygnalisty, wobec czego zgodnie z prawem takie osoby podlegają ochronie. Czy w związku z tym zmieni pan decyzję o ich zwolnieniu? - zapytaliśmy. Szybko odpisał na nasze pytanie.

- W polskim porządku prawnym nie funkcjonuje instytucja tzw. sygnalisty, w związku z powyższym trudno mi się wypowiadać w tych kwestiach. Natomiast podkreślę jeszcze raz, SPZOZ Lubartów funkcjonuje bez zakłóceń i zapraszamy pacjentów do naszej placówki - pisze Artur Szczupakowski.

Marcin Kusiak

Pałac w Kijanach już w rękach powiatu. Młodzież wzięła się za sprzątanie

4 września XIX-wieczny Pałac Sonnenbergów w Kijanach stał się oficjalnie własnością powiatu lubczyńskiego - poinformowało starostwo. A na terenie zabytku rozpoczęły się już prace porządkowe.

Wygrali licytację komorniczą

Za porządki wzięli się uczniowie pobliskiego Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Z kolei strażacy usunęli powalone od miesięcy na dach zabytku drzewo.

Przypomnijmy, że powiat tak naprawdę odkupił pałac, który w 2018 r. został sprzedany za 3,33 mln zł Fundacji Think Tank Szlaku Jana III Sobieskiego, z pobliskich Zawieprzyc, która chciała w pałacu stworzyć muzeum multimedialne, gdzie mieliśmy nawet porozmawiać z hologramem króla.

Jednak fundacja straciła rządowe dofinansowanie na ten cel (z powodu bankructwa lidera projektu), popadła w długi



Na teren pałacu wkroczyli też strażacy, którzy usunęli powalone z dachu zabytku. Leżało tak od wielu miesięcy

i przerwała remont pałacu, gdzie wykonano jedynie m.in. część przedniej elewacji i przyłącza wodne. Zabytek jeszcze bardziej popadał w ruinę, był zaśmiecany i stał się miejscem pijackich libacji. Powiat nabył teraz zabytek w drodze licytacji komorniczej za 2,405 mln zł. I znów stał się właścicielem nie tylko pałacu, ale też parku o powierzchni 6,34 ha. Jak informował wicestarosta, Michał Pelczarski, powiat kupił od urzędu skarbowego pałac bez żadnego zadłużenia.

Pomysły na pałac

A pytany na jednej z komisji rozwoju o to, co starostwo chce z pałacem zrobić i za jakie pieniądze wicestarosta odpowiedział, że pomysłów jest kilka.

Po pierwsze, powiat chce ubiegać się o dofinansowanie na remont pałacu, w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Drugie możliwe źródło finansowania to Narodowy Fundusz Zdrowia.

- Bardzo chcemy zainteresować to inwestycją nasz szpital powiatowy, żeby ewentualnie



Za porządki wzięli się uczniowie pobliskiego Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach

część tego budynku albo w jakimś zakresie ta przestrzeń była wykorzystana dla młodzieży, która wymaga wsparcia w różnego rodzaju sytuacjach zwią-

zanych z zagrożeniami, chodzi o nałogi czy kwestie zaburzeń - mówił wicestarosta.

- A trzecie miejsce, gdzie szukamy wsparcia, to jest kopalnia.

To na pewno dobre miejsce, żeby zrobić Powiatowy Dom Kultury czy muzeum - wymieniał pomysły wicestarosta.

Kamil Kulig
LUB

Puławy wejdą w spółkę. Zbudują mieszkania na wynajem

Radni miejscy wyrazili zgodę na utworzenie Spółki SIM Wschód. Dzięki temu miasto ma pozyskać 3 mln zł dotacji na budowę obiektu z mieszkaniami na wynajem dla mieszkańców w trudnej sytuacji materialnej.

SIM-y lekiem na brak lokali komunalnych

Mała liczba lokali komunalnych i długa kolejka oczekujących na nie, to jedna z bolączek polskich samorządów. Podobnie jest w Puławach. Tu również mieszkań komunalnych brakuje, a na zwalnijący się lokal czeka wielu chętnych.

Władze Puław postanowiły wejść do spółki Społecznych Inicjatyw Mieszkaniowych, by wspólnie budować blok socjalny. Lokatorzy zainteresowani taką nieruchomością na początek muszą wnieść określony wkład pieniężny. Początkowo mieszkanie zajmują na zasadzie wynajmu, a przez 15 lat będą otrzymywać dopłatę do czynszu. Potem mogą starać się o jego wykup. Zgodnie z założeniem gmina, wchodząc do spółki, otrzymuje od państwa 3 mln zł dotacji. Daną spółkę SIM tworzy ok. 15 gmin i miast, które wspólnie dysponują kilkunastomilionowym kapitałem. Taka spółka może starać się kredyt na budowę obiektu socjalnego z Ganku Gospodarstwa Krajowego. W województwie lubelskim dotąd do programu przystąpiło 82 samorządy - gminy od 2,8 tys. do 100 tys. mieszkańców. Lokale mają powstać m.in.



Taki budynek mieszkalny w ramach spółki SIM Lubelskie jest projektowany w Opolu Lubelskim przy ul. Morwowej. Ma w nim powstać 20 mieszkań na wynajem, dla osób, które nie mogą pozwolić sobie na zakup własnego lokum

w Łukowie, Międzyrzeczu Podlaskim, Niemcach czy Opolu Lubelskim (prace mają ruszyć w przyszłym roku, a budynki mają zostać oddane do użytku rok później).

Puławscy radni sceptyczni

W Puławach miasto taki lokal chce budować na 17 arowej miejskiej działce przy ul. Słowackiego. Miałby tam stanąć budynek z 20 mieszkaniami i z podziemnym parkingiem. W pierwszej kolejności będą z nich mogły skorzystać osoby 65+, niepełnosprawni i osoby z przynajmniej jednym dzieckiem. Aby przystąpić do takiej spółki, potrzebna była zgoda rady. Rajcy pochylił się nad propozycją prezydenta podczas ostatnich obrad komisji i na sesji.

Nie było łatwo. Pojawiało się wiele wątpliwości i pytań, na które oprócz prezydenta



Paweł Maj, prezydent Puław
Uważam jako prezydent, że powinniśmy być w mieście otwarci na wszelkie szanse i możliwości, które mogą generować jakiegokolwiek zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych mieszkańców gminy



Sławomir Seredyn,
miejski radny (wstrzymał się od głosu)
Żebyśmy nie wsadzili naszych mieszkańców na minę

odpowiadał Krzysztof Juściński, ekspert ds. Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej z Lublina. Jak informował, mieszkaniami zainteresowana jest także Grupa Azoty Puławy dla swoich pracowników. Moim zdaniem ta spółka to jest organizacja w stylu rubel za wejście, dwa za wyjście. Ja jako osoba prowadząca działalność gospodarczą od lat 90., wejść do spółki może bym i wszedł, bo ryzyko jest

niewielkie, ale mało prawdopodobne, aby się zdecydował na skorzystanie jako najemca - mówił radny Andrzej Kuszyk. - Musimy skupić się na innowacjach, na generowaniu nowych pomysłów. Uważam jako prezydent, że powinniśmy być w mieście otwarci na wszelkie szanse i możliwości, które mogą generować jakiegokolwiek zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych mieszkańców gminy - przekonywał Paweł Maj.

Jak informował, pomysł pojawił się pod koniec 2016 r. Wtedy dzięki opracowaniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru Sieroszewskiego/Reymonta pojawiła się dla miasta możliwość przystąpienia do Programu Mieszkanie Plus. O to, czy miasto będzie miało jakiś wpływ na ochronę lokatorów, np. przed nagłym dużym wzrostem czynszów, czy w kwestii dochodzenia ich do własności mieszkań pytał z kolei radny Sławomir Seredyn, dając przykład niepokojących informacji, jakie docierają do opinii publicznej odnośnie TBS. - Żebyśmy nie wsadzili naszych mieszkańców na minę - podnosił.

Puławy jednak na tak, idą za przykładem sąsiadów

Ale byli i tacy, którzy w pomysł prezydenta widzą szansę. Choć często krytykowali plany Pawła Maja, tym razem orędowni za wejściem miasta w spółkę SIM. - Uważam, że ten pomysł, ta idea jest wyjściem naprzeciw mieszkańcom, którzy są wykluczeni, znajdują się w gorszej sytuacji materialnej, finansowej - podnosił radny Paweł Matras. W podobnym tonie wypowiadała się radna Halina Jarząbek, czy Grzegorz Bińczak. Mimo wielu obaw Rada Miasta, 10 głosami na „tak”, rzutem na taśmę wyraziła zgodę na utworzenie przez gminę Miasto Puławy z Krajowym Zasobem Nieruchomości Spółki pod nazwą SIM Wschód. 9 radnych było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu.

Marta Pietroń

Kolejni mieszkańcy oszukani „na znajomego z Facebook`a”

POWIAT OPOLSKI:
Dwóch mieszkańców powiatu opolskiego straciło po 800 zł. Nie upewnili się, że podają kody BLIK swoim znajomym, trafili na oszustów...

W ubiegłym tygodniu policjanci z Opolu Lubelskiego otrzymali dwa zgłoszenia dotyczące oszustw na BLIK. Dwóch mieszkańców powiatu - 36-latek z gminy Poniatowa i 49-latek z gminy Opole Lubelskie stracili w ten sposób po 800 zł. Oszust podszył się pod ich znajomych z Facebook`a, prosząc o pożyczkę pieniędzy przy pomocy kodu BLIK.

Schemat tego oszustwa jest już znany. Oszust włamuje się na czyjeś konto na portalu społecznościowym i przez komunikator prosi znajomych właściciela konta o udostępnienie kodu BLIK, wymyślając różne powody nagłej potrzeby gotówki. Gdy otrzyma kod, od razu wypłaca pieniądze w bankomacie, a często zdarza się, że prosi o kolejne kody.

Bądźmy uważni. Przed podaniem kodu BLIK zawsze telefonicznie skontaktujmy się ze znajomym, żeby mieć pewność, że potrzebuje on naszej pomocy.

- Pamiętajmy, że konsekwencją nierozważnego udostępnienia kodu BLIK jest utrata pieniędzy z konta - przypomina komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

AG

Bartłomiej

PEJO

NR1 NA LIŚCIE W OKRĘGU LUBELSKIM

KONFEDERACJA
WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ

DUMNA

BOGATA

POLSKA

#PejoTeam

Obława na psy bestie: Policjanci schronili się w radiowozie, inny wycofywał się z bronią w ręku

- Tak agresywnych psów jeszcze nigdy nie widziałem - zeznawał w sądzie policjant przez wiele lat będący przewodnikiem psa policyjnego. Przed sądem w Lubartowie dobiega końca proces dotyczący śmierci Mariusza K. zagryzionego przez psy w Skarbicieszu.

Mariusz K., 48-letni mieszkaniec Składowa, zginął w lipcu 2022 r. Jechał rowerem do siostry w Skarbicieszu, żeby pomóc jej w pracach polowych. Nie dojechał. Ciało mężczyzny znalazł wędkarz. Mariusz K. został zagryziony przez psy. Jeden z owczarków belgijskich, które biegały po okolicy, został zastrzelony przez policję, w jego żołądku stwierdzono ludzkie DNA, pasujące do DNA Mariusza K. Drugi pies został postrzelony i uciekł, nie znaleziono go.

Przed sądem stanął właściciel psów, Jerzy B. z Kocka. Mężczyzna usłyszał zarzut narażenia pokrzywdzonego 48-latkę na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. Prokurator zarzucił mu, że jako właściciel dwóch owczarków belgijskich przejawiających zachowania agresywne wobec ludzi, pozostawiając je bez nadzoru, nie zastosował odpowiednich zabezpieczeń, uniemożliwiających psom wydostanie się poza teren nieruchomości. Ponadto prokurator zarzucił Jerzemu B., że dowiedziawszy się o ucieczce psów, nie podjął działań zmierzających do zażegnania niebezpieczeństwa, czego skutkiem była śmierć pokrzywdzonego.

Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu. Oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdził, że nie wie, czy to na pewno jego psy zagryzły Mariusza K.

Kolejna rozprawa odbyła się 31 sierpnia. Nie było na niej oskarżonego, tylko obrońca. Zeznawał m.in. pracownik schroniska dla zwierząt w Nowodworze, który przyjechał na miejsce, żeby odłowić psy.



Jerzy B. tuż po odkryciu zwłok został zatrzymany. Jest na wolności, nie zastoso-
wano wobec niego środków zapobiegawczych. Był w sądzie na pierwszej
rozprawie. Na kolejnych - już nie. Reprezentuje go adwokat

Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do radiowozu

Zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać

Policjanci schronili się w radiowozie

Kolejny raz sąd rozpatrywał sprawę 5 września. Także tym razem stawiał się tylko mecenas Stanisław Zdanowski reprezentujący oskarżonego. On sam był nieobecny. Jako świadkowie zeznawali policjanci, którzy uczestniczyli w czynnościach związanych ze śmiercią Mariusza K., w tym próbie odłowienia psów.

Pierwsza zeznawała policjantka.

- Dyżurny zadysponował nas na interwencję do Skarbiciesza. Chodziło o to, że psy zagryzły mężczyznę. Na miejscu ujawniliśmy zwłoki. Jeden z policjantów został przy nich, jak z drugim policjantem skierowaliśmy się na łąki, gdzie miały być psy. Po drodze zatrzymał nas mężczyzna i powiedział, że na jego posesji są dwa psy, owczarki belgijskie. Podjechaliśmy radiowozem, zauważyliśmy dwa leżące przy bramie owczarki belgijskie. Na nasz widok zaczęły do nas biec, więc schroniliśmy się do radiowozu - zeznawała funkcjonariuszka.

Wraz z kolegą przebywała

w radiowozie do czasu przybycia pracownika schroniska dla zwierząt. Próbował on schwycić psy, ale uciekły. - Próbowałem je schwycić bez użycia siły. Kiedy podchodziłem do psa, suka zaczęła mnie okrążać od tyłu. Zajmuję się zwierzętami 25 lat, wiedziałem, że nie jest dobrze. Wycofałem się, wziąłem aplikator. Strzał był książkowy, odległość niewielka. Pies powinien usnąć. Jednak, kiedy jest podniekowany, środek nie działa, jak należy. Pies był otepiały, kiwała mu się głowa, miał ślinotok. Psy odbiegły, weszły w zagon kukurydzy. Kiedy się zbliżałem, cofały się, jakby chciały uciec. Zostało ustalone, że psy zostaną zastrzelone - opowiadał na wcześniej rozprawie. Dyżurny skierował na miejsce zastępcę wydziału prewencji w celu odstrzelenia zwierząt. Przybył też zastępca komendanta komisariatu policji w Kocku.

- Na jakiej podstawie wnioskuję pani, że psy były agresywne? - pytał policjantkę prokurator Sokół.

- Wstały, zaczęły szczekać i kierowały się w naszym kierunku. Czuliśmy zagrożenie, więc schroniliśmy się do ra-

diowozu - odpowiadała policjantka.

Raz już pies uciekł z posesji

Funkcjonariusz, który wraz z nią pełnił wtedy służbę, zeznawał jako drugi.

- Mieliśmy polecenie ustalić, gdzie są psy i czyją stanowią własność. Przyjechaliśmy na miejsce, gdzie był znaleziony człowiek. Przy nim na ziemi było pełno śladów psów. Było widać, że jest pogryziony. Ktoś powiedział, że na posesji są te dwa psy. Przy bramie zobaczyłem dwa psy rasy owczarek belgijski, pies i suka. Wysiadłem z radiowozu, ale pies zaczął szczekać. Był agresywny. Na tej posesji za stodołą była kobieta z dwójką małych dzieci. Podjechałem bliżej radiowozem, w tym momencie ta kobieta polami wyszła z tyłu. Dzieci były bardzo przestraszone - zeznawał policjant.

Mówił też o działaniach pracownika schroniska dla zwierząt, który zaaplikował jednemu z psów środek usypiający.

- Rzucił im jakieś jedzenie, szły do tego jedzenia. Wyglądało, jakby pies pilnował suki. Pies dostał pięciokrotną dawkę środka usypiającego, ale nie podziałała. Zaczęły uciekać w kierunku wsi. Udał się za nimi. Pracownik schroniska podchodził, żeby sprawdzić, czy środek działa. Podchodził parę metrów do przodu, pies stawał i szczyrzył kły. Została podjęta decyzja o użyciu broni ostrej. Przyjechał naczelnik prewencji z policjantem, strzelali parę razy, bo to było w znacznej odległości. Jeden pies padł, drugi uciekł. Prawdopodobnie dostał, było widać, jak kulał. Prawdopodobnie wskoczył w bagno - zeznawał funkcjonariusz.

Wcześniej pies rzucał się na dzieci

Według policjanta już wcześniej doszło do incydentu z psem należącym do oskarżonego.

- Może na końcu 2021 r., może na początku 2022 r. pojechałem na interwencję w sprawie owczarka niemieckiego, który uciekł z posesji i rzucał się do dzieci w Krępie, gdzie

oskarżony ma posesję. Właściciel był wtedy w Niemczech. Zwróciliśmy się do jego żony, żeby zabezpieczyła posesję. Pies uciekł pod bramą. Miała pojechać i zabezpieczyć posesję - mówił funkcjonariusz.

- Czy z bramą coś zostało zrobione? - pytał prokurator.

- Raczej nie, jak przejeżdżam, to widzę, że ta przestrzeń między bramą a ziemią jest ciągle - odpowiadał policjant. Według niego ta przestrzeń to około 30 - 40 centymetrów. Żony oskarżonego nie można było za to ukarać, bo to nie ona była właścicielką psa.

Kolejnym zeznającym był policjant z komisariatu w Kocku.

- Pojechaliśmy z naczelnikiem i patrolem prewencji. Próba uspienia nie przyniosła rezultatu. Psy chowały się w zaroślach. Podjęto próbę odstrzelenia. Jeden postrzelony uciekł w starorzecze. Drugi padł na miejscu - mówił policjant. Truchło psa zostało zabezpieczone w celu zbadania.

- Ustalono, że Jerzy B. takie psy posiadał. Wstępnie się wyparł posiadania, fakt, że to jego psy potwierdził weterynarz, który je szczepił - mówił policjant.

Tak agresywnych psów nigdy nie widział

Zeznawał też funkcjonariusz, który ma doświadczenie w postępowaniu z psami. Został skierowany na miejsce zdarzenia. Wraz z innym policjantem widział dwa psy siedzące w zaroślach. Było już po nieudanej próbie obezwładnienia psów przez pracownika schroniska.

- Były bardzo agresywne. Wyglądały na zastraszone. Na każdy ruch podrywały się i biegły w kierunku ludzi. Podjęto decyzję o odstrzeleniu psów. Wraz z drugim policjantem oddaliśmy po dwa strzały z odległości 30 metrów. Jeden pies padł na miejscu, drugi pobiegł w kierunku pól. Po kilku kilometrych wskoczył w trzcinę i zniknął - zeznawał policjant. Mówił o swoich doświadczeniach z psami. Wiedzę o tych zwierzętach zdobywał m.in. na kursach w Zakładzie Kynologii Policyjnej.

- Przez 11 lat byłem przewodnikiem psa, pozorowałem do agresji dla psów. Tak agresywnych psów nigdy nie

widziałem. W mojej ocenie wyglądały na bardzo zaniebane. Pies, który uciekł, był zachudzony. Można było policzyć żebra. Był dawno nieczesany. Owczarek belgijski jest bardzo umięśnionym psem, te takie nie były - mówił policjant.

Policjant wycofywał się z bronią w ręku

Kolejny z zeznających funkcjonariuszy przeszukiwał posesję oskarżonego w Krępie. Psy były wówczas na jego posesji. - Od dzielnicowej gminy Jeziorzany dowiedziałem się, że Jerzy B. jest właścicielem dwóch psów, które mogły się przyczynić do śmierci człowieka. Wstępnie nie przyznał się, że to jego psy, ale potem przyznał, że mu uciekły. Dokonaliśmy przeszukania posesji w Krępie. Znaleźliśmy zaświadczenie o szczepieniu psa rasy owczarek belgijski. Nie pamiętam, jednego czy dwóch - mówił policjant. Inny z funkcjonariuszy był na miejscu znalezienia zwłok.

- Dostaliśmy zgłoszenie, że mężczyzna jadący skuterem w Skarbicieszu ujawnił zwłoki w okolicy kapliczki. Spotkaliśmy się ze zgłaszającym. Na polnej drodze zastaliśmy zwłoki mężczyzny w wieku ok. 45 lat. Obok ciała był rower. Dookoła na piachu, na ziemi, widoczne były ślady łap. Mężczyzna miał nadgryzioną rękę i nogę. Widoczne były kości. Nie wiedzieliśmy, z czym mieliśmy do czynienia. Myśleliśmy, że to mogły być lisy, wilki. Jeden z policjantów poszedł na posesję oddaloną o ok. 100 metrów od miejsca znalezienia zwłok. Na posesji były dwa agresywne psy. Policjant wycofał się - zeznawał funkcjonariusz.

Świadkiem był także ten policjant, który wszedł na posesję.

- Brama była otwarta. Pod budynkiem zauważyłem dwa psy, które na mój widok zaczęły zbliżać się do mnie i szczekać. Przygotowałem pistolet i zacząłem się wycofywać. Doszedłem do bramy - mówił.

Sąd czeka jeszcze na opinię Polskiego Związku Kynologicznego. Rozprawę odroczo-
no bezterminowo.

Marcin Kusyk

REG

Nie tylko Kuria. IKEA też ma „słoneczne” plany w gminie Michów

Powiat Lubartowski: Grupa IKEA, która jest właścicielem wiatraków w gminie Michów, stworzy tzw. „hybrydę” prądową? Jest taki pomysł. – Skontaktował się z nami reprezentant tej firmy – przyznał w trakcie ostatniej sesji rady gminy przewodniczący Roman Adamczyk.

Jak już informowaliśmy, o to, żeby samorząd z Michowa pozytywnie podszedł do pomysłu budowy na terenie gminy dwóch farm fotowoltaicznych, zabiegał przedstawiciel spółki RW, któ-

ry podkreślał, że udziałowcem przedsięwzięcia jest Archidiecezja Lubelska.

- Pierwsza z nich planowana jest w Mejnierzynie, druga w miejscowości Michów Wieś – przyznał obecny w trakcie 54. sesji Rady Gminy obecny na sali Waldemar Gąsior ze spółki „RW”.

- Zaangażowanie się Archidiecezji w ten projekt ma też być gwarancją jego wiarygodności. Ma to znaczenie np. dla właścicieli dzierżawiących swoją ziemię pod takie farmy – napisał ks. dr Adam Jaszczyk, Kanclerz Kurii Metropolitalnej w Lublinie w odpowiedzi na pytania „Wspólnoty”, 25 sierpnia.

W tej sprawie do urzędu wpłynęły dwa wnioski o wyda-

nie decyzji środowiskowej: chodzi o miejscowość Mejnierzyn i Michów Wieś. Łącznie może powstać tam blisko 150 hektarów paneli fotowoltaicznych.

IKEA odłączy zasilanie kurii?

Ale nie tylko Kuria chce czerpać korzyści z produkcji prądu w gminie Michów. Prąd z wiatraków od lat produkuje tam IKEA. I chce tę działalność rozszerzyć.

- Pojawiła się propozycja instalowania farm fotowoltaicznych. IKEA ma swoje wiatraki, Główny Punkt Zasilający i przeanalizowała taką możliwość, stworzenia „magicznego kręgu”

– przyznał przewodniczący Roman Adamczyk w trakcie ostatniej sesji radnych.

Co to ma oznaczać? Że może powstać tzw. „hybryda” w postaci połączenia wiatraków z... fotowoltaiką.

Ale o „konkretach” mamy się dowiedzieć w trakcie najbliższej sesji rady gminy.

- Ile zapłaciła IKEA za wiatraki, tego dokładnie nie wiadomo. W grę wchodzi co najmniej dziesiątki milionów złotych. Same słupy i fundamenty pod 13 wiatraków w gminie Michów warte są ponad 80 mln zł – pisaliśmy na łamach „Wspólnoty” w 2016 roku.

Konrad Sławiński

Długa lista grzechów recydywisty. Usłyszał surowy wyrok

Cztery lata bezwzględnego więzienia – to prawomocny już wyrok dla recydywisty z powiatu parczewskiego, który miał m.in. przywłaszczyć samochód oraz uszkodzić policyjny radiowóz.

Parczewscy kryminalni od maja do końca lipca ubiegłego roku pracowali nad rozwiązaniem zagadki kradzieży na terenie gminy Siemień. Szkodę ponosiły głównie osoby prywatne oraz miejscowe Gospodarstwo Rybackie. Mundurowi zatrzymali 41-letniego obecnie Michała G., mieszkańca gminy Siemień, który był już dobrze znany policjantom z uwagi na bogatą przeszłość kryminalną.

W maju 2017 roku mężczyzna został skazany na dwa lata więzienia za kradzież z włamaniem, a w październiku 2017 roku usłyszał kolejny wyrok – dwóch lat i sześciu miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł wobec niego łączną karę czterech lat i dwóch miesięcy więzienia.

Michał G. wyszedł na wolność w czerwcu 2021 roku, a już od maja 2022 roku do końca lipca dokonał licznych włamań do budynków gospodarczych w gminie Siemień.

- Kradł głównie paliwa, elektronarzędzia, kable i przewody miedziano-elektryczne, ale pokusił się też na rower i pojazd Mitsubishi wraz z dowodem



Mężczyzna został skazany na cztery lata więzienia

rejestracyjnym. Łączne straty oszacowano na ponad 33 tysiące złotych – relacjonowała sierżant sztabowy Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Prokuratura Rejonowa w Parczewie skierowała przeciwko mężczyźnie akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Radzynie Podlaskim. Sąd uznał, że Michał G. przywłaszczył m.in. samochód terenowy o wartości 15 tysięcy złotych, 70 litrów oleju napędowego o wartości 560 zł, rewolwer hukowy o wartości 300 zł, lornetkę za 1,5 tys. zł, kombinerki czy śrubokręt. Mężczyzna, zdaniem sądu, przywłaszczył także rower górski za 1,2 tys. zł.

Michał G. został też uznany za winnego przywłaszczenia prze-

wodu elektrycznego o wartości tysiąca złotych oraz uszkodzenia mienia. Miał powyrwać przewody elektryczne wraz z mocowaniami i „puszkami łączeniowymi” o wartości 2 tysiące złotych.

- Sąd uznał również, że oskarżony uszkodził nieoznakowany radiowóz policyjny oraz samochód terenowy. Uprzednio skradzionym przez siebie samochodem terenowym w celu uniknięcia zatrzymania przez policję najechał na tył radiowozu policyjnego, powodując w tym pojeździe uszkodzenia tylnego prawego błotnika, tylnego zderzaka i tylnej lampy o wartości około 7,9 tys. zł. Spowodował też jednocześnie w samochodzie terenowym uszkodzenia szyby bocznej przedniej od strony pasa-

żera, zderzaka tylnego, zderzaka przedniego, błotnika przedniego lewego oraz dwóch lusterek bocznych po obu stronach pojazdu, powodując szkody w wysokości 7 tysięcy złotych – wylicza Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Michał G. został skazany na karę łączną czterech lat więzienia, na poczet orzeczonej kary sąd zaliczył tymczasowe aresztowanie od sierpnia 2022 roku. Mężczyzna został też zobowiązany do naprawienia szkody poprzez zapłatę m.in. 7 tysięcy złotych na rzecz Gospodarstwa Rybackiego w Siemieniu.

- Wyrok jest prawomocny – poinformowała Magdalena Dobosz.

Grzegorz Rekiel

Powiat radzyński: Zignorował znak STOP i uderzył w pociąg



O tej godzinie nigdy nie jechał żaden pociąg” - tłumaczył się 36-latek

O tej godzinie nigdy nie jechał żaden pociąg” - to słowa, jakimi tłumaczył się 36-latek, który kierując bussem marki Mercedes, wjechał na przejazd kolejowy, uderzając w nadjeżdżający pociąg.

Do zdarzenia doszło w sobotę kilka minut po godzinie 6 w miejscowości Bojanówka, w gminie Wołyn. Z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki wynika, że 36-letni mieszkaniec gminy Czemierniki nie zastosował się do znaku „B-20 STOP”. Mężczyzna wjechał na przejazd kolejowy, nie

udzielając pierwszeństwa nadjeżdżającemu pociągowi.

W zderzeniu auta z pojazdem szynowym na szczęście nikt nie ucierpiał. Skończyło się jedynie na strachu i uszkodzeniu samochodu. Kierujący byli trzeźwi. Funkcjonariusze 36-latkowi zatrzymali prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego.

- Mężczyzna w rozmowie z mundurowymi tłumaczył, że jeździ tą drogą bardzo często i „nigdy o tej godzinie nie jechał żaden pociąg”. Teraz o dalszym losie 36-latka zdecyduje sąd - informuje podkomisarz Piotr Mucha z radzyńskiej policji.

(McM)

Przywłaszczyła sobie znaleziony portfel. Może za to posiedzieć pięć lat

PONIATOWA: Mieszkaniec Poniatowej przez roztargnienie zostawił portfel przy kasie samoobsługowej. Znalazła go 43-latka z Wrocławia. Ale zamiast oddać, zabrała.

Zdarzenie zarejestrowane zostało przez sklepowe kamery, więc mowy o żadnej pomyłce nie było. Policjanci ustalili, że pozostawiony przy kasie samoobsługowej portfel wzięła 43-latka z Wrocławia, po czym opuściła sklep. Kobieta została zatrzymana.

- W chwili zatrzymania nie miała przy sobie znalezionego portfela, twierdząc, że zostawiła go po wyjściu ze sklepu na murku. Przeszukanie pomieszczeń mieszkalnych zajmowanych przez kobietę również nie doprowadziło do odnalezienia zaginionego portfela, dokumentów i pieniędzy należących do 37-latka z Poniatowej - mówi komisarz Sabina Piłat-Kozieł z KPP w Opolu Lubelskim.

W piątek, 8 września 43-latka usłyszała zarzut popełnienia przestępstwa, tym razem się przyznała.

AG

Puławskie starostwo: Program naprawczy w szpitalu „tak”, ale nie kosztem pracowników

Władze powiatu puławskiego nie zgadzają się na wprowadzenie firmy sprzątającej do szpitala i zmianę formy zatrudnienia salowych. Zobligowały dyrektora do pozyskania innych rozwiązań na poprawę sytuacji finansowej placówki.

Pomysł dyrektora na poprawę sytuacji szpitala

W sierpniu na naszych łamach informowaliśmy o obawach ponad setki pracowników SP ZOZ w Puławach, których władze szpitala poinformowały o przemyśle do wprowadzenia na teren placówki firmy sprzątającej. Część personelu dotychczas dbająca o czystość w lecznicy mogłaby skorzystać z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

- Usłyszeliśmy od pana dyrektora, że musi przygotować plan naprawczy, że takie rozwiązanie



Danuta Smaga, Starosta Puławski
Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działały się kosztem najniższ zarabiających pracowników w szpitalu

funkcjonuje już w szpitalach np. w Rzeszowie czy w Kielcach - opowiadali nam wówczas pracownicy szpitala z obawą patrząc w przyszłość. Obawiali się przede wszystkim utraty pracy.

- Pan dyrektor stosując par. 23 Prawa pracy chce nas oddać w ręce drugiego pracodawcy. Powiedział nam, że firma ma obowiązek nas zatrudnić przez pół roku na tych samych warunkach, jakie mamy w szpitalu. Potem mogą z nami zrobić, co zechcą - podnosili. Jak zorientowali się pracownicy, po tym czasie raczej nie mogliby liczyć na dotychczasowe warunki zatrudnienia.

Z prośbą o pomoc zwrócili się do organizacji związkowych, skierowali pisma do władz powiatu i parlamentarzystów. Dyrektor Piotr Rybak z kolei tłumaczył się

tym, że szpital zeszły rok zamknął ze stratą 3,4 mln złotych, dlatego do końca września był zobowiązany przedstawić plan naprawczy, który będzie zawierał różne rozwiązania mające na celu z jednej strony usprawnić jego działanie, a z drugiej wpłynąć korzystnie na wynik finansowy. Wprowadzenie firmy sprzątającej miało być jednym z jego elementów.

Starostwo: To nie przejdzie

Jak się okazuje, pomysł dyrektora nie spotkał się z aprobatą władz powiatu, czyli organu prowadzącego szpital, które sprzeciwiają się takiemu rozwiązaniu, o czym głośno powiedziała starosta podczas ostatniej sesji rady powiatu. Decyzję przekazano kierownictwu SP ZOZ-u, a oficjalnie

stanowisko starostwa trafiło również do Ministerstwa Zdrowia. - Podmiot tworzący ma na względzie interes i dobro każdego pracownika SP ZOZ w Puławach, dlatego też zarząd powiatu zobligował dyrektora szpitala do poszukania i rozwoju innych generujących zysk działań, na bazie istniejących zasobów kadrowych, bez konieczności zmian kadrowych, związanych z pracownikami gospodarczymi, salowymi oraz osobami sprzątającymi - czytamy w piśmie skierowanym do ministerstwa. - Jesteśmy jako zarząd przeciwni, aby wszelkie programy naprawcze działały się kosztem najniższ zarabiających pracowników w szpitalu - stwierdziła Danuta Smaga, Starosta Puławski. Jak przyznają w rozmowie z nami pracownicy SP ZOZ, który latem zgłosili się do naszej redakcji, na razie odetchnęli z ulgą. Jednakże podkreślają, że związki zawodowe w dalszym ciągu trzymają rękę na pulsie i czekają na dalszy rozwój sytuacji.

Marta Pietroni

Gmina Chodel: Jechała wężykiem, pijąc po drodze piwo...

POWIAT OPOLSKI: Mając prawie dwa promile alkoholu, 28-latką z gminy Borzechów jechała przez Borów, wioząc otwartą puszkę z piwem. Zatrzymał ją jeden z uczestników ruchu drogowego, który - widząc styl jej jazdy - zawiadomił Policję.

W czwartek, 7 września tuż po północy, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim otrzymał informację o nietrzeźwej kobiecie, która jechała skuterem. Jak mówił zgłaszający, poruszała się ona całą szerokością drogi, jadąc od

Chodla w kierunku Borowa. Ale to nie koniec... Okazało się, że w jednej ręce trzymała otwarte piwo w puszcze. Zgłaszającemu udało się zatrzymać kobietę i zabrać jej kluczyki.

Na miejsce zdarzenia natychmiast skierowani zostali policjanci. Jak się okazało, skuterem ZIPP kierowała 28-letnia mieszkanka z gminy Borzechów. Badanie trzeźwości kobiety wykazało niemal dwa promile alkoholu w jej organizmie. Ale policjanci ustalili także, że ma aktywny zakaz prowadzenia pojazdów wydany przez sąd.

AG

Czołówka w Celejowie. Lądował śmigłowiec LPR

Seat zderzył się z oplem. Dwie osoby trafiły do szpitala.

Do zderzenia doszło w sobotnie przedpołudnie w Celejowie. Jak ustaliła puławska policja, kierujący seatem 23-letni mieszkaniec Puław nie dostosował prędkości do warunków drogi, na łuku zjechał na przeciwny pas i doprowadził do zderzenia z oplem. Na miejscu okazało się, że pomocy medycznej wymaga pasażer seata. Ratownicy w jego przypadku zdecydowali

o zadsponowaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Do szpitala karetką została odwieziona również kierująca oplem 47-letnia mieszkanka gminy Puław. Badanie alkomatem wykazało, że była trzeźwa, w przeciwieństwie do kierowcy seata. 23-latek miał 0,64 promila alkoholu w organizmie. Został zatrzymany. Najprawdopodobniej będzie odpowiadał za jazdę w stanie nietrzeźwości i spowodowanie kolizji.

Marta Pietroni

Nieszczęśliwy wypadek przy wycince drzewa. Zginął mężczyzna

Na miejscu zginął 75-latek, na którego spadł konar drzewa w trakcie wycinki.

W ubiegły wtorek, 5 bm. dyżurny wisznickiego komisariatu otrzymał zgłoszenie, z którego wynikało, że na terenie jednej z posesji w gminie Sławatycze doszło do wypadku.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 75-latek



75-latek podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzb został uderzony przez spadający konar drzewa

Fot. KMP Biała Podlaska

podczas podcinania rosnącej na terenie prywatnej posesji wierzb został uderzony przez spadający konar drzewa. Pomimo podjętych czynności ratunkowych, życia mężczyzny nie udało się uratować. Na skutek poniesionych obrażeń 75-latek poniósł śmierć na miejscu - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z policji w Białej Podlaskiej.

Joanna Niecko

Puławy: Zderzenie motocykla z osobówką

Kierujący citroenem wymusił pierwszeństwo na kierowcy jednoślada. 43-letni motocyklista trafił do szpitala.

Do wypadku doszło w sobotnie przedpołudnie w centrum Puław na ul. Zielonej. Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, 43-letni kierowca osobowego citroena z gminy Kurów, wyjeżdżając

z posesji, nie zachował ostrożności przy włączeniu się do ruchu, nie ustępując pierwszeństwa przejazdu motocykliście, 43-letniemu mieszkańcowi Puław. Mężczyzna z obrażeniami ciała trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia Komenda Powiatowa Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Oszustwa na cukier. Kryminalni zatrzymali 35-latkę

Powiat lubartowski: Lubartowscy kryminalni zatrzymali mężczyznę, który na internetowych portalach ogłoszeniowych sprzedawał cukier w bardzo okazyjnej cenie.

Mieszkaniec powiatu lubartowskiego chciał kupić produkt, skontaktował się ze sprzedającym przez komunikator. Sprzedawca - oszust dokładnie poinformował mężczyznę o warunkach zakupu i formie dostawy produktu. Poinformował także, że produkt sprzedaje hurtownia i należy zakupić całą paletę produktu, czyli ponad 1200 kg. Oświadczył ponadto, że formą zapłaty jest tylko i wyłącznie przelew bankowy. Kupujący podał dane niezbędne do wystawienia faktury, a pieniądze w kwocie ponad 5 tys. zł. przesłał na podany numer

konta bankowego. Wkrótce po wysłaniu pieniędzy kontakt ze sprzedającym się urwał, a oszukany mężczyzna zgłosił ten fakt na komendę w Lubartowie.

Lubartowscy kryminalni ustalili i zatrzymali 35-letniego oszusta, mieszkańca gminy Jarosław. Jak ustalili, 35-latek oszukał w ten sam sposób jeszcze dwie osoby: mieszkankę województwa wielkopolskiego oraz mieszkańca województwa podkarpackiego.

- Każda z tych osób została oszukana na kwotę ponad 5 tysięcy złotych. Sprawa jest rozwojowa. W czwartek Sąd Rejonowy w Lubartowie zastosował wobec mężczyzny areszt - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji.

(McM)

REG

27-latek z narkotykami. Był poszukiwany, miał „rok do odsiadki”

Policjanci z Łukowa zatrzymali 27-latkę, który miał przy sobie mefedron oraz haszysz. Dodatkowo, jak się okazało, mężczyzna był poszukiwany, miał „rok do odsiadki”.

W nocy z poniedziałek na wtorek patrolujący Park Miejski w Łukowie policjanci zwrócili uwagę na grupę osób tam przebywających. Funkcjonariusze najbardziej zwrócili uwagę na zachowanie młodego mężczyzny.



Mężczyzna miał przy sobie haszysz i mefedron (fot. Policja Łuków)

- Zbliżając się do niego, zauważyli, że dyskretnie wyjął on z kieszeni bluzy „zawiniątko”, które odrzucił od siebie. Zaraz potem chciał oddalić się od to-

warzystwa, lecz mundurowi, reagując na jego zachowanie, uniemożliwili mu to. Gdy sprawdzili wyrzucone przez niego zawiniątko to, rozpoznali, że są tam

najprawdopodobniej narkotyki. Nie mylili się - informuje Marcin Józwik z łukowskiej policji.

Jak się okazało, mężczyzna miał przy sobie mefedron i haszysz.

To nie jedyny powód, dla którego został zatrzymany przez mundurowych. 27-latek był poszukiwany. Miał rok „do odsiadki” za przestępstwa narkotykowe.

Mężczyzna noc spędził w policyjnej celi. Już we wtorek rano, 5 bm. usłyszał zarzuty i już trafił za kratki.

Patryk Pytlak

W Biłgoraju zmarła wnuczka Stanisława Wyspiańskiego.

Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska

Mało kto wiedział, że wnuczka wielkiego młodopolskiego artysty mieszka w Biłgoraju. 8 września w tym mieście pożegnano Dorotę Stanisławę Wyspiańską-Zapędowską - wnuczkę wybitnego młodopolskiego artysty. Zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

O tym, kim był Stanisław Wyspiański, wiedzą chyba wszyscy. Ale dopiero kilka dni temu do mieszkańców Biłgoraja dotarła wiadomość, że wnuczka wielkiego polskiego poety ostatnie lata swojego życia spędziła w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Biłgoraju. Ostatnia spadkobierczyni wielkiego nazwiska zmarła 29 sierpnia w wieku 74 lat.

Msza święta żałobna została odprawiona w DPS dla Kombatantów 8 września, natomiast urna z prochami zmarłej spoczęła na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Wnuczka „Śpiącego Stasia”

Kim była Dorota Wyspiańska? Stanisław Wyspiański 18 września 1900 poślubił córkę, Teodorę Teofilę Pytko, mającą już nieślubnego syna Teodora, przysposobionego przez artystę. Przed ślubem urodziły się ich starsze dzieci: córka Helena i syn Mieczysław, natomiast po ślubie, 2 grudnia 1901 roku, urodził się syn Stanisław. To swojego najmłodszego i jedyne ślubnego syna, Stanisława, Wyspiański uwiecznił na obrazie „Śpiący Staś”.

Dorota Stanisława Wyspiańska-Zapędowska była natomiast jedyną córką „Śpiącego Stasia”.



8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej w DPS dla Kombatantów w Biłgoraju

Jej dziadek, Stanisław Wyspiański, zmarł, gdy ojciec Doroty miał 6 lat. Nie miała więc okazji poznać swojego dziadka, ale w licznych wywiadach podkreślała, jak ważne są dla niej obrazy dziadka. Mówiła nawet, że chciała zatrudnić się w Muzeum w Lublinie jako sprzątaczką, by być bliżej obrazów dziadka.

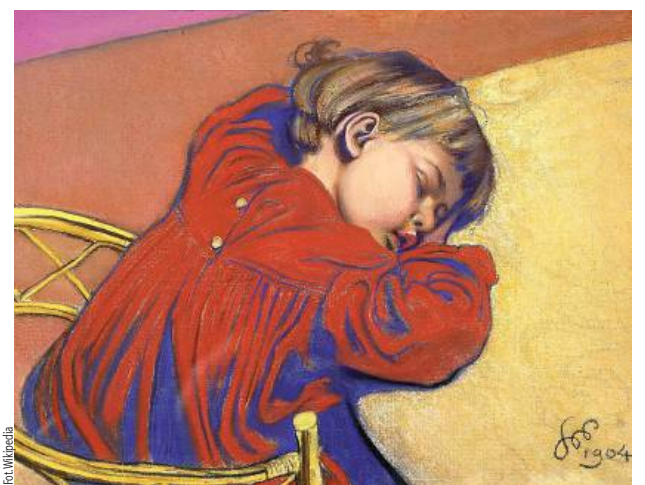
- Spotkało się to z oburzeniem, jak wnuczka Wyspiańskiego może być sprzątaczką. A ja chciałam być blisko obrazów dziadka. Żadnego nie mam w domu, to bolesny temat - mówiła w wywiadzie dla portalu postfestiwal.eu.

Skarbnica wiedzy o dziadku

Dorota Wyspiańska była skarbnicą wiedzy o swoim dziadku. Udzielała wywiadów, brała udział w spotkaniach z młodzieżą szkolną. W 2019 roku jako gość honorowy brała udział w obchodach 30-lecia VIII LO im. Stanisława Wyspiańskiego w Rzeszowie. Święto połączone było z Dniem Patrona - Stanisława Wyspiańskiego w 150 rocznicę urodzin wielkiego Polaka i wszechstronnego artysty.

- Jej anegdoty i ciepłe wspomnienia o dziadku przybliżyły i ożywiły postać patrona szkoły - czytamy na stronie szkoły.

Kobieta związana była z Krakowem, a następnie mieszkała w Lublinie. Była emerytowaną bibliotekarką, prowadziła również warzywniak. Wiele lat walczyła o spadek po dziadku, o czym informowały ogólnopolskie media. Pomagał jej nawet detektyw Krzysztof Rutkowski. Jeszcze w pandemii udzielała wywiadów, w których mówiła o przegranych procesach i braku środków do życia.



Śpiący Staś - rysunek polskiego malarza Stanisława Wyspiańskiego z 1902 roku wykonany pastelami na papierze, znajdujący się w Galerii sztuki polskiej 1800-1945 Muzeum Śląskiego w Katowicach. Rysunek powstał w Krakowie na kilka lat przed śmiercią artysty. Artysta uwiecznił na nim swojego najmłodszego syna Stanisława - ojca Doroty Wyspiańskiej

Na pytanie „co będzie u pani na wigilijnym stole” odpowiedziała:

- Opłatek. Tylko opłatek. Na święta w ogóle nie mam pieniędzy. Ale mimo wszystko się nie poddaję. Jest opłatek, którym podzielę się z synem. Choć w sercu rodzi się bunt, to chcę ze spokojem to przeżyć. [źródło: postfestiwal.eu/dorota-wyspianska]

- Jak zdawałam maturę, na salę wbiegli dziennikarze, żeby zrobić zdjęcia, jak to wnuczka Wyspiańskiego zdaje egzaminy - mówiła w wywiadzie dla portalu i.pl.

Ostatnie lata swojego życia, o czym praktycznie nikt nie wiedział, spędziła w Biłgoraju. 8 września odbył się pogrzeb pani Wyspiańskiej. W ostatnim pożegnaniu wnuczki Stanisława Wyspiańskiego uczestniczył starosta biłgorajski Andrzej Szarlip i poseł Beata Strzałka, dyrekcja oraz pracownicy DPS dla Kombatantów w Biłgoraju.

- Pani Dorota Wyspiańska-Zapędowska była sobą niezwykle skromną, dobrą, uśmiechniętą. Umiała słuchać, podchodziła do drugiego człowieka z wielkim szacunkiem. Zapamiętamy ją jako osobę otwartą i życzliwą. Niech Dobry Bóg przyjmie ją do Swego mieszkania w niebie i da jej wieczne zbawienie - podkreśla starosta Andrzej Szarlip.

Natalia Raćaitis

Media pamiętały

W Internecie można znaleźć sporo informacji o pani Wyspiańskiej i jej rodzinie. W licznych wywiadach przyznaje, że w najważniejszych momentach jej życia towarzyszyły jej media. W tym samym czasie, kiedy odbywała się premiera „Wesela” Wajdy na podstawie dramatu Stanisława Wyspiańskiego, czyli 13 listopada 1971 roku, odbyło się wesele pani Doroty. Media pisały wtedy o dwóch weselach i jednym ślubie, a w prasie ukazały się jej ślubne zdjęcia.

Radni: Polityka Przemysława Czarnka szkodliwa i sprzeczna z wartościami Lublina

Lublin: Radni Rady Miasta Lublin zagłosowali w sprawie „uznania polityki prowadzonej przez ministra Przemysława Czarnka za szkodliwą dla polskiej edukacji oraz sprzeczną z wartościami Lublina jako Europejskiej Stolicy Młodzieży”. Za przyjęciem stanowiska było 17 radnych, 12 było przeciw, a dwoje nie oddało głosu.



Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki

- Wierzmy w to, że te wybory wygramy i w to, że pan minister Czarnek po nich nie będzie już dłużej ministrem edukacji. Dlatego to ostatni moment, aby wprowadzić to stanowisko. Jest to dla nas nieakceptowalna polityka - mówi Maja Zaborowska, radna Rady Miasta Lublin i pomysłodawczyni stanowiska.

Jak uważa radna, minister Czarnek zaistniał w polityce między innymi poprzez rozdawanie medali radnym głosującym przeciwko LGBT. - Pożądanie dla tego typu działań

powinno być oczywiste. Ministrowi Czarnkowi nie udało się wprowadzić dwóch ustaw lex Czarnek, czyli doprowadzić samorząd do pozycji płatnika i tego, aby dyrektor szkoły był całkowicie od niej zależny - mówi Zaborowska.

- Po minister Zaleskiej wydawało się, że już gorzej być nie może, a tymczasem wybraliśmy sobie takiego ministra. Minister powinien być praktycznie niezauważalny, być człowiekiem o wysokiej kulturze. Minister Czarnek to antywzór, wypo-

wiedzi wykluczenia, agresji. Czystym skandalem jest to, że osoba z takim zachowaniem jest ministrem - mówi radny Bartosz Margul. Zdania radnych za przyjęciem stanowiska nie podzielał między innymi radny Piotr Gawryszczak. Wyrażał on jednak swoje niezadowolenie bez dopuszczenia do głosu przez przewodniczącego.

Do głosowania doszło na ostatniej sesji Rady Miasta Lublina.

Dominika Polonis

Łukowianin przez cztery lata nie wiedział, że choruje na czerniaka. Rzecznik Praw Pacjenta: „Prawo pacjenta zostało naruszone”

ŁUKÓW Śp. Karol Madej zmarł w styczniu tego roku na czerniaka. Przez cztery lata nie wiedział, że ma śmiertelny nowotwór, a diagnoza leżała w łukowskiej przychodni. Rzecznik Praw Pacjenta uznał, że prawo tego pacjenta zostało naruszone, bo obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie go o wyniku badania histopatologicznego.

Na początku tego roku pisaliśmy o poruszającej sprawie łukowianina, pana Karola Madeja. Mężczyzna zmarł 13 stycznia tego roku w wieku 44 lat. Kilka ostatnich miesięcy jego życia to była ciężka choroba nowotworowa – czerniak guzkowaty – złośliwy nowotwór, który u łukowianina dał ogromny rozsiew i przerzuty do całego ciała.

Dawne badanie

Cztery lata przed śmiercią, w marcu 2018 r., w łukowskiej przychodni pan Karol miał wycinane znamię – brodawkę na głowie. Nie poznał jednak wyniku tego badania, które wykazało, że mężczyzna cierpi na czerniaka.

Żył w nieświadomości, aż w sierpniu 2022 r. zemdlął w domu.

W łukowskim szpitalu szukano przyczyny jego złego samopoczucia, stwierdzono dużą anemię, sprawdzano, czy nie ma koronawirusa, ale badania tego nie potwierdziły.

- W tym czasie na ciele męża zaczęły pojawiać się guzy! Le-



Mariusz Furlepa,
dyrektor SP ZOZ w Łukowie
Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany

karze nie zwrócili na nie uwagi. Wypisali go do domu bez diagnozy – mówiła żona zmarłego Marlena Adameczek-Madej.

Nagle w ciele pana Karola pojawiło się dużo więcej guzów, męczył go ból. Chory trafił na SOR do szpitala w Białej Podlaskiej. Tam pobrano wycinki do badań, a lekarz onkolog zapytał, czy pan Karol miał wycinaną jakąś zmianę na skórze.

Wtedy chory przypomniał sobie o tym, że cztery lata wcześniej w Przychodni przy szpitalu w Łukowie, chirurg usunął mu brodawkę ze skóry głowy.

- Po wycięciu znamienia czy brodawki robione są badania. Powiedziano nam, że jeśli coś wyjdzie, to zadzwonią. Jednak nie dzwonili. Próbowaliśmy kilka razy sami się dowiedzieć, czy są wyniki, ale nas zbywano. Stwierdziliśmy w końcu, że przecież gdyby coś było nie tak, musieliby dać znać. I zapomnieliśmy o sprawie – opowiadała wdowa.

Wynik nadal leżał w Łukowie

Po uwadze lekarza onkologa małżonkowie pojechali do łukowskiej przychodni po wynik sprzed czterech lat. Okazało się, że nadal tam był. Trafił tam trzy tygodnie po zabiegu i wskazywał, że u pana Karola rozpoznano czerniaka guzkowego.

- Wynik nigdy nie trafił do systemu, do historii choroby pacjenta, chirurga czy lekarza rodzinnego – mówiła żona zmarłego.

Mimo podjętej walki o życie pana Karola lekarze nie mogli mu pomóc. Leczenie było nieskuteczne, choroba bardzo zaawansowana. Łukowianin zmarł 13 stycznia 2023 r.

Do sądu i Rzecznika Praw Pacjenta

Rodzina zmarłego Karola Madeja złożyła w sądzie pozew przeciwko szpitalowi w Łukowie i ubezpieczycielowi o zapłatę zadośćuczynienia za doznaną krzywdę i za naruszenie praw pacjenta. Sprawa trafiła także do Rzecznika Praw Pacjenta.

31 sierpnia Rzecznik Praw Pacjenta poinformował o krokach podjętych w sprawie pana Karola Madeja.

RPP uznał bezsprzecznie, że prawo pacjenta zostało naruszone.

W tym wypadku nie placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem

- Obowiązkiem personelu przychodni było poinformowanie pacjenta lub osoby upoważnionej przez pacjenta o wyniku badania histopatologicznego.

W tym wypadku nie placówki nie usprawiedliwia. Przychodnia powinna przestrzegać procedur, w aspekcie ludzkim pomyśleć o człowieku, który stoi za tym wynikiem. Zrealizowanie obowiązku informacyjnego powinno nastąpić z wykorzystaniem wszelkich metod i sposobów kontaktu z pacjentem. W niniejszej sprawie pobranie tkanek do badań histopatologicznych oznacza, że proces diagnozowania stanu zdrowia pacjenta nie został zakończony. Otrzymane przez przychodnię alarmowe wyniki badań nie powinny kończyć procesu leczenia, a w tej sytuacji powinny go dopiero rozpocząć, z uwagi na stwierdzoną chorobę onkologiczną – wylicza RPP.

Zalecone procedury

Rzecznik w piśmie do łukowskiego szpitala wniósł m.in. o bezwzględne wprowadzenie w placówce procedury informowania pacjentów o otrzymanych wynikach alarmowych, przekazywaniu szczegółowych informacji pacjentom przed zabiegiem chirurgicznym usunięcia zmian skórnych, w tym obowiązkowe potwierdzanie zgody na zabieg w formie pisemnej.

O komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Mariusza Furlepy, dyrektora szpitala w Łukowie.

- Podeszliśmy z pewną pełną powagą do zaleceń Rzecznika Praw Pacjenta, natomiast w większości te zalecenia były wdrożone u nas dużo wcześniej. Jeżeli chodzi o procedury w okresie zaistnienia sytuacji z panem Madejem, to ustawodawca nie narzucał nam w tym konkretnym przypadku ustawowych przepisów odnośnie sposobu informowania pacjenta

o wyniku. Sposoby informowania pacjenta o wynikach badań nie były przez ustawodawcę uściślone – mówi Mariusz Furlepa.

Dyrektor szpitala dodaje, że rzecznik wypowiedział się, że zostały naruszone prawa pacjenta przed rozstrzygnięciem sprawy w sądzie.

- Nie ma jeszcze wyroku sądownego w sprawie, czy łamane były prawa pacjenta, czy nie, a rzecznik już przyjął, że zostały złamane. My opinię rzecznika przyjęliśmy i czekamy na wyrok sądu. Rzecznik Praw Pacjenta staje zawsze po stronie pacjenta, a nie szpitala. Jeszcze nie spotkałem się z taką sytuacją, żeby rzecznik poparł stanowisko szpitala. Ja, poznając nowe fakty, które wypłynęły w tej sprawie, jestem przekonany, że telefon do pacjenta był wykonany – mówi Furlepa.

Telefoniczna informacja

Zapytaliśmy dyrektora SP ZPZ w Łukowie, jakie zasady teraz obowiązują, gdy wynik badania pacjenta wskazuje na poważną chorobę.

- Po sytuacji z panem Madejem wprowadziliśmy w szpitalu w Łukowie i naszych jednostkach wewnętrzną procedurę, która polega na tym, że kiedy pobieramy od pacjenta wycinek do badań histopatologicznych, wtedy pacjent podpisuje się pod naszą procedurą, że będzie się interesował wynikiem, zgłosi się osobiście po wynik i go odbierze z danej jednostki. Kiedy wynik histopatologiczny przychodzi do szpitala, lekarz go ogląda i ocenia, czy jest to wynik alarmowy i czy trzeba dzwonić do pacjenta, czy nie. W przypadku wyniku alarmowego dzwoniemy do pacjenta, odnotowujemy,

czy odebrał telefon, czy nie, zapisujemy godziny. Powiadamy pacjenta, że jest już wynik i należy go odebrać. Oczywiście informujemy pacjenta o tym, że jest wynik, a nie o tym, jaki to wynik. Pacjent musi się zgłosić i podpisać, że odebrał wynik. Ale jeśli się nie zgłosi, to my nic nie możemy zrobić. Jeżeli pacjent wykaże się totalną nieodpowiedzialnością, to wówczas ta procedura nie zafunkcjonuje – tłumaczy dyrektor Furlepa.

Własna troska o siebie

I na koniec bardzo ważne zdanie od Rzecznika Praw Pacjenta, który wskazuje, że troska o własne zdrowie to nasz obowiązek.

- Przedstawiona historia pokazuje, że także my - jako pacjenci - powinniśmy zachować czujność w kwestiach związanych z naszym zdrowiem. Nie wahajmy pytać lekarzy i personelu medycznego o wyniki badań, szczegółowe informacje o stanie zdrowia oraz wszelkie inne istotne kwestie. Jeśli otrzymujemy wyniki badań, upewnijmy się, że je rozumiemy i że są one zgodne z naszą wiedzą na temat własnego zdrowia. Jeśli coś wydaje nam się niejasne lub niepokojące, zawsze warto podjąć kroki w celu wyjaśnienia sytuacji – pisze RPP.

RPP włączył się do postępowania

Ponadto RPP zdecydował też o aktywnym uczestnictwie w postępowaniu cywilnym dotyczącym otrzymania zadośćuczynienia za doznaną krzywdę oraz naruszenia praw pacjenta.

mo

Lublin: Jechał audi, udając policyjny radiowóz

Za szybą czołową umieścić sygnały błyskowe i zmuszał innych kierujących do zjechania mu z drogi.

Policjanci z Wydziału Wykroczeń i Przepływów w Ruchu Drogowym Komendy Miejskiej Policji w Lublinie zostali powiadomieni o kierującym audi, który w sierpniu tego roku jechał ulicami miasta, udając policyjny radiowóz.

Na nagraniu, które zostało umieszczone w internecie,



Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie 20-latkę do sądu

widać, że mężczyzna umieścił za szybą czołową wyposażenie pojazdu uprzywilejowanego wysyłające sygnały świetlne w postaci niebieskich i czerwonych świateł i zmuszał kierujących do zjechania z drogi. Policjanci ustalili kierującego i okazało się, że za kierownicą audi siedział 20-latek, który wypożyczył samochód z wypożyczalni. Mężczyzna nie miał nic na swoje wytłumaczenie.

- W trakcie swojej jazdy zajmował więcej niż jeden pas ruchu. Wyprzedzał sa-

mochody na skrzyżowaniu, na podwójnej linii oraz bezpośrednio przed przejściem dla pieszych. Poruszał się również powierzchnią wyłączoną z ruchu. Za popełnione wykroczenia policjanci skierowali wniosek o ukaranie do sądu - informuje młodszy aspirant Małgorzata Skowrońska z lubelskiej policji.

(McM)

REG

Do Żmijowisk powróciło Słowiańskie Babie Lato - na podsumowanie sezonu



Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl



Ewa, Izabela, Artur i Michał z Lublina

Interesujemy się takimi słowiańskimi klimatami i przyjechaliliśmy specjalnie na Słowiańskie Babie lato. Jesteśmy z grupy Rodzimowierców, a niektórzy także z grupy rekonstrukcyjnej zajmującej się wiekami od IX do XI. Często przyjeżdżamy do Żmijowisk, ale Artur jest tu dziś po raz pierwszy, ale mówi, że na pewno nie ostatni. Mnie interesuje najbardziej aspekt religijny i obrzędy z „duchowością”, sama rekonstrukcja już nie do końca - mówi Iza



Paweł Lis,

Muzeum Nadwiślańskie w Kazimierzu Dolnym, kierownik Oddziału Grodzisko Żmijowiska

Po trzech latach wróciliśmy do formuły tego jesiennego spotkania nazwanego „Słowiańskim Babim Latem”, które zawsze było formą podsumowania minionego sezonu. Ten sezon był szczególnie, ponieważ po pewnych kataklizmach, które nawiedziły to miejsce, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowiska doprowadzić do takiego stanu, że nie wstydzimy się już państwa tutaj zaprosić i gościć.



Najmłodsi nie odstępowali na krok stolika z dawnymi planszówkami



Joanna, Marcin, Wojtek i Jasio Pyszcak z Puław

Bardzo lubimy tu przyjeżdżać. Kiedyś bywaliśmy częściej. Dla dzieci jest to świetna okazja do zabawy na świeżym powietrzu, są też ciekawe koncerty. Ale ostatnio byliśmy jakieś trzy lata temu. Dziś świetnie się bawimy.



Eliza (8 l.) i Nina (6 l.) Szczęsne z Opola Lub.

Eliza: Bardzo fajne były te gry. Przegrałam z młodszą siostrą... Lubimy grać w gry planszowe, zwłaszcza z tatą. Przyjeżdżamy tu z rodzicami często, na każdą imprezę. Podoba nam się tu.

Wydarzeniu towarzyszył także pokaz wypieku chleba w rekonstrukcji historycznego pieca piekarskiego. Oczywiście wypieku można było także posmakować. Sporym zainteresowaniem cieszyły się też warsztaty ceramiczne, większość obecnych wczoraj w Żmijowi-

skach dzieciaków wróciła do domu z własnoręcznie wykonanymi miseczkami. Jak na Grodzisko przystało, było też ognisko, przy którym można było upiec kiełbasę.

Witamy na świecie. Noworodki urodzone w lubartowskim szpitalu

MS



Gabrysia Wójcik z tatą, Brzeźnica Bychawska
ur. 3 września, g. 22:10,
2370 g, 48 cm
Rodzice: Sylwia i Jakub



Bliźnięta (od lewej): Michał i Marysia Wierzchowsy, Zarzec Ulański, powiat radzyński

ur. 5 września,
Michał, g. 1:12, 3280 g
Marysia, g. 1:30, 2870 g
Rodzice: Wioleta i Jarosław
Rodzeństwo: Antoś (5 lat), Oluś (3 lata)



Synek państwa Zalewskich, Radzyń Podlaski,

ur. 8 września, g. 2:57, 4700 g, 61 cm
Rodzice: Angelika i Mariusz
Rodzeństwo: Aleksander (4 lata), Alicja (2 lata)

Alicja Mazurek, Rusiły, pow. parczewski

ur. 8 września, g. 8:58, 2950 g, 50 cm
Rodzice: Aleksandra i Bartłomiej
Siostra: Izabella (3 lata)



Marcelina Marciniuk, Radzyń Podlaski

ur. 7 września, g. 10:53
Brat: Antoni (9 lat)

Oliwia z Kąkolewnicy, powiat radzyński

ur. 8 września
Rodzice: Justyna i Piotr

POWIAT OPOLSKI:
Chleb pieczony w historycznym piecu, poznawanie dawnych zwyczajów i życia naszych przodków w teorii, ale i w praktyce - wszystkiego można było w minioną sobotę, 9 września spróbować w Grodzisku Żmijowskim.

Po kilku latach wróciło jesienne podsumowanie sezonu w Grodzisku Żmijowskim, czyli „Słowiańskie Babie Lato”. - Po pewnych kataklizmach, które nawiedziły nasz kraj, a szczególnie to miejsce, po covidach, po prądach powietrznych, a nade wszystko po powodzi, która uniemożliwiła dostęp do tego miejsca przez blisko rok, znowu udało nam się Grodzisko Żmijowskie doprowadzić do takiego

stanu, że nie wstydzimy się was tu gościć - mówił na powitanie gości Paweł Lis, pracownik Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. A było kogo witać. Słowiańskie Babie Lato w minioną niedzielę ściągnęło do Żmijowisk sporą liczbę miłośników tego ciekawego miejsca. Byli i starsi, i młodsi, ale przede wszystkim rodziny z dziećmi. I to właśnie najmłodsi mieli największą frajdę. Mogli pograć w dawne planszówki, zobaczyć czym setki lat temu bawili się ich rówieśnicy. Dorośli tymi „dziecięciami” rozrywkami również nie pogardzili, wszyscy bawili się wymienianiem, wspomagani przez członków Rodu Dębowego Liścia, którzy cierpliwie wyjaśniali wszystkie zasady zabaw. Ale była też okazja do zwiedzania Grodziska z przewodnikiem i do posłuchania koncertu muzyki etnicznej w wykonaniu Kasi Gacek-Dudy z zespołem „Jesienne brzmienia gór”.

AG

Car Rosji kochał Polki. Czy miał nieślubne potomstwo z paniami z Lubelszczyzny? (cz. III)

Co łączyło wychowanicę Puław, księżną z Białej i gospodynię Nepli?

Wedle metryki z 14 lutego 1818 roku rodzicami Gustawa Ehrenberga było warszawskie małżeństwo młynarzy Krystyna i Ferdynand Ehrenbergowie. Historycy są jednak zgodni: prawdziwymi rodzicami chłopczyka byli Helena Weronika Dzierżanowska, jeszcze niedawno Rautenstrachowa oraz... car Rosji, król Polski, Aleksander I Romanow.

W tej historii są same niewiadome, a pozornie „stałe” są „zmiennie”. Wiemy tylko, że car, a potem dwór petersburski, łożyli na utrzymanie dziecka i nigdy w korespondencji nie podważyli faktu ojcostwa. Mimo że nawet data się nie zgadza: - w pierwszym rządzie czas wizyt cara w Warszawie (w 1817 r. go nie było, wyjechał w październiku 1816 r.) - wiele wskazuje na to, że chłopiec mógł mieć już wtedy już kilka miesięcy.

W zasadzie nie ma pewności nawet co do tego, czy sam Gustaw Ehrenberg, później głośny poeta, tłumacz, dziennikarz i rewolucjonista, wiedział, że jego biologicznym ojcem był car Rosji Aleksander I. Niektórzy uważają, że zaangażowanie poety w ruch rewolucyjny było mniej czy bardziej świadomym głosem sprzeciwu wobec pewnego elementu własnej tożsamości. Dwór carski tajemniczy strzegł tak starannie, że kiedy Gustaw po kolejnym spiskowym epizodzie został skazany na śmierć (zamieniono mu wyrok na Sybir), nikt zupełnie nie reagował. Nie wiedzieli też nic jego najbliżsi znajomi. Jedynym dowodem są listy między Aleksandrem w i Weroniką Rautenstrachową, w których omawiane są sprawy natury alimentacyjnej. W wychowanie dziecka ojciec się nie wtrącał.

Wychowanica Puław

Weronika Dzierżanowska swojego męża, generała Józefa Rautenstracha, poznała w 1806 r. na jednym z balów w Puławach. Miała wtedy 16 lat. Ojciec Jan zostawił tam córki po przedwczesnej śmierci matki. Opiekę nad nimi przejęły daleko skoligacone z rodziną księżna Izabela Czartoryska i jej córka Maria. Nie była to szczególna historia, takich dzieci po Puławach biegało całkiem sporo. Na

dworze więc kręciło się mnóstwo rozmaitych artystów, których zadaniem (poza opiewaniem zalet chlebobawców) było kształcenie licznej dzieciarni. O każde Izabela dbała jak o własne, pannom wyszukując nawet, z nie najgorszym skutkiem, kandydatów na mężów. Jeśli któreś z dzieci zdradzało choć odrobinę talentów do rysunku, wołano pana Norblina, który obejmował kuratę. Głównym perceptorem od polskiego był sam Franciszek Książnin, kiepsko opłacany, ale dość beznadziejnie zakochany w swojej uczennicy księżniczce Marynce. Umoralniał Piramowicz, z lepszym skutkiem tańczyć uczył Dauvigny, baletmistrz opery paryskiej. Francuskiego łaskawa była księżna nauczać osobiście. Nad całością czuwała stara francuska guwernantka, madame Petit. Całe zresztą życie dworskie w Puławach było inspirowane i każde dziecko z odrobiną oleju w głowie i bez lekcji mogło wynieść, obserwując, wiele wiedzy o polityce, historii, prawie, sztuce i kulturze.

Pan średnio młody

Józef Rautenstrach był od niej dwa razy starszy, rudy, zezowaty, dość przykry w obejściu, Parantele też nie powalały - herb rodzina dostała dopiero od Stanisława Augusta. Nie sposób jednak odmówić mu kompetencji wojskowych, które powodowały dość szybkie awanse. Być może nie bez znaczenia był fakt, że ojciec panny młodej był w tym momencie podwładnym Rautenstracha.

Pierwszym owocem małżeństwa był chłopiec, który zmarł w niemowlęctwie oraz córka. Potem zaś najwidoczniej ogień się wypalił. Już około 1809 r. pani Rautenstrachowa (świadczą o tym m.in. w pamiętnikach Kajetan Koźmian i Anna Nakwaska) romansowała, ku uciesze warszawskiej society, m.in.



Portret cara Aleksandra z 1817 roku i zdjęcie jego domniemanego syna poety Gustawa Ehrenberga

Gustaw Ehrenberg, syn Weroniki z Dzierżanowskich i cara Aleksandra I, najszerzej znany jest z rewolucyjnej pieśni „Gdy naród do boju wystąpił z orężem”:

*Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
panowie o czynszach radzili.
Gdy naród zawołał: „umrzem lub zwyciężym!”
panowie w stolicy bawili.
O, cześć wam panowie, magnaci,
za naszą niewolę, kajdany,
o, cześć wam książęta, hrabiowie, prałaci,
za kraj nasz krwią bratnią zbryzgany.
Armaty pod Stoczką zdobywała wiara
rękami czarnymi od pługa,
panowie w stolicach kurzyli cygara,
radzili o braciach zza Buga.*

Mimo że zdobyła sobie dość znaczną popularność, w sensie historycznym jest dość poważną bzdurą: wszystkie polskie zrywy niepodległościowe były przedsięwzięciami szlacheckimi, czasem z pewnym udziałem mieszczan, zwłaszcza w większych ośrodkach.

z francuskim dyplomatą Bigonem. Nie było w tym specjalnego skandalu, prawo do takich romansików uznawane było za przyrodzone prawo człowieka. Byleby formy zachowywać.

Już po rozwodzie

Nie ma pewności co do formalnego statusu Weroniki w roku 1818, czyli domniemanym momencie urodzin dziecka. Większość, zwłaszcza starszych opracowań, podaje, że rozwód przeprowadzono dopiero w tym

roku, chwilę przed rozwiązaniem: ewidentnie cudzego autorstwa cięża miała być ostatecznym argumentem. Napotkaliśmy jednak też dość dobrze uprawdopodobnioną informację, że małżeństwo zostało rozwiązane w roku 1812 albo też 1815. Nie ulega wątpliwości jednak, że związek faktycznie nie istniał od dość dawna. Zresztą nie tylko po stronie obyczajów towarzyskich Weroniki można się dopatrywać powodów: kolejne małżeństwo Józefa Rautenstracha, z Julią z Giedroyców, też szybko się po-

Zajrzyjmy do pamiętnika Wirydianny Fiszerowej, uważnej i inteligentnej obserwarki epoki. Opisuje wydarzenia 1809 roku: „Książę (chodzi o Józefa Poniatowskiego - ZS) miał wśród członków swego sztabu kilku pułkowników, pajacowatych stręczycieli i amantów dam swego otoczenia, a że ich nie awansował, a oni sami o to nie dbali, więc nie przysparzało to żadnego kłopotu. Mój mąż (gen. Stanisław Fiszer - ZS) okazywał względy szefowi swego sztabu, panu Rautenstrachowi, człowiekowi o twarzy małpy, podstępnemu intrygantowi, bardzo pracowitemu i biegłemu w posługiwaniu się piórem. Te zalety zjednały mu mojego męża. Złe języki utrzymywały, że jego uroczą i skłonna do romansów żona, Agnieszka (chodzi o Weronikę - ZS), wpadła w oko pryncypałowi. To niewykluczone, ale jest rzeczą pewną, że mąż nie zatrudniałby tego człowieka, gdyby nie uważał go za pożytecznego i gdyby go nie cenił”.

sypało, chociaż formalnego rozwodu nigdy nie przeprowadzono.

Tajemniczy romans z carem

Związek pięknej i gorącej rozwódki z carem nie należał do najtrwalszych, raczej rozpatrywać należało go w kategoriach przygody. Nie natrafiliśmy na żadne informacje dotyczące szczegółów relacji, czy np. wpływu, jaki Weronika mogła wywierać na kochanka. Po stronie cara była to rzecz zupełnie

normalna, swoimi względami obdzielał panie hojnie na prawo i lewo. O wierności małżonce (skądinąd ładnej i mądrej) mowy oczywiście nie było, oficjalna metresa Maria Narzyńska (z Czertwertyńskich) najmniejszych pretensji o wyłączność nie miała i ze swojej strony takich gwarancji nie udzielała. Car lubił przebywać w towarzystwie kobiet, zdaje się, że potrafił wyłuskiwać z otoczenia te najbardziej godne uwagi nie tylko z racji na urodę. Nie mamy żadnych informacji, kiedy i w jakich okolicznościach dostrzegł Weronikę.

W zasadzie wszystko zostało w rodzinie

Choć odpowiedź być może jest bliżej, niż się nam wydaje. Różnica stanów była ogromna, ale nie można mówić o przepaści. Siostra Weroniki Maria, piękna i obiecująca młoda dama, stała się w 1810 roku, mniej czy bardziej intencjonalnie, beneficjentką nieszczęścia, jakie spadło na podziwianego z pewnością już wcześniej księcia Konstantego Adama Czartoryskiego. Opisywaliśmy tę historię w numerze 32 z bieżącego roku w opowieści o „puławskich” mezaliansach: książę, przedwcześnie owdowiawszy, znalazł pocieszenie w oczach innej wychowanki księżnej Izabeli, Cecylii Beydale. Kiedy już szykowano zaręczyny, zakochani dowiedzieli się, że są przyrodnim rodzeństwem: panna okazała się sekretnym owocem związku księżnej Izabeli z Kazimierzem Rzewuskim herbu Beydo... Dziewczyna nigdy do pełnej równowagi emocjonalnej nie wróciła, Konstanty zaś oświadczył się bliskiej koleżance Cecylii, Marii. Trochę wprawdzie przemądrzała siostrzyczka Zofia narzekała, że brat idzie za niearystokratką, ale ten swoim zwyczajem za bardzo się nie przejął i postawił twardą tamę babskim wyrzekaniom. Z kolei brat Konstantego, książę Adam Jerzy, był przecież przyjacielem i ministrem Aleksandra. No i ojcem dziecka jego żony, ale to chyba akurat w tym wypadku paradoksalnie nie jest kluczowe.

Zbigniew Smółko
REG

Co mają łukowscy Żydzi wspólnego z kopiarkami Xerox?

Tutaj są korzenie. Znad Krzyny na Brooklynie i Hawaje

Rodzinna łukowska mikrohistoria zaczyna się na Kanałowej w Łukowie. Jej główną postacią jest Chaja Frajda, żona Jezechiela Lufta, a potem Mordki Lederfarba. Troje jej dzieci umarło w niemowlęctwie, pięcioro zginęło podczas Zagłady, najstarszy syn zginął w wypadku samochodowym.

W połowie sierpnia Łuków odwiedził Elijah Reiss, mieszkający w Stanach Zjednoczonych potomek żydowskiej rodziny Luftów. Przy okazji pierwszej podróży do miasta, z którego wywodzą się jego antenaci, podzielił się ze mną historią oraz cennymi zdjęciami swoich przodków.

Jego praprababka ze strony ojca (matka pradiadka, który był ojcem matki jego ojca) urodziła się w Łukowie około 1872 roku. Nazywała się Chaja Frajda Luft i była córką Moszego. Na początku lat 90. XIX wieku poślubiła Jezechiela Lufta, który mógł być kuzynem jej ojca, ponieważ obaj nosili to samo nazwisko.

Przystanek pierwszy: Kanałowa 3, Łuków

Luftowie byli bardzo biedni i mieszkali w domu przy ulicy Kanałowej 3 w Łukowie. Ich pierwszym dzieckiem był syn Pejsach. Podawał on później we wszystkich dokumentach, że urodził się 10 kwietnia, ale wymieniał różne lata (w przedziale 1894-1897 - patrz ramka). Oprócz Pejsacha jego rodzice mieli jeszcze następujące dzieci: Brachę (ur. 1895), Esterę Gitlę (ur. 1897), Abrama (ur. 1899), Herszka (ur. 1901), Fajgę Szajndlę (ur. 1903), Chaima (ur. 1904) i Miriam Rywkę (ur. 1907).

Gdzieś między rokiem 1907 i 1913 Jezechiel Luft zmarł. Mając na utrzymaniu liczną rodzinę i znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, Chaja Frajda wysłała swojego najstarszego syna, Pejsacha, do Stanów Zjednoczonych, prawdopodobnie w nadziei, że uda mu się zarobić pieniądze i sprowadzić całą rodzinę. Przybył do Nowego Jorku 15 sierpnia 1913 roku i oświadczył, że jest krawcem i przyjechał do kuzyna Mojszego Rosenbluma. Wkrótce zmienił nazwisko na Philip Levy.

Przystanek drugi: Bronks.

W 1930 roku Philip Levy poślubił w Nowym Jorku Leah Zawodnik (ur. 1909), także polsko-żydowską imigrantkę. Osiedlili się na Bronksie i mieli córkę Renee (ur. 1931) oraz syna Charlesa (ur. 1937). 8 lipca 1951 roku Philip Levy zginął w wypadku samochodowym.



Chana Luft (w środku) w 1936 przybywa do Nowego Jorku na „Batorym”

Wspomniany wyżej syn Philipa, Charles, w latach 70. opatentował dla firmy Xerox rozwiązania techniczne, które uczyniły z niej światowego potentata w branży kopiarek i drukarek. Lata siedemdziesiąte były to okres największej prosperity firmy, zastrzegła wtedy tysiące patentów (były wśród nich nie tylko metoda drukowania sproszkowanym tonerem, ale też myszka komputerowa czy połączenie ethernet). Nie ożenił się i nie miał dzieci. Zmarł na Hawajach 10 września 2009 roku w wieku 72 lat. Z kolei córka Philipa, Renee, zmarła w East Brunswick w stanie New Jersey 8 stycznia 2020 roku, mając 88 lat.

Przystanek trzeci: Queens, Nowy Jork

Kolejnym dzieckiem Luftów, które wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, była Estera Gitla. Sponsorowana przez brata Philipa przybyła do USA 7 grudnia 1920 roku. Zmieniła imię na Grace oraz przyjęła nowe nazwisko brata, czyli Levy. Pod koniec lat 30. poślubiła w Nowym Jorku George'a Kaptowskiego, z którym miała córkę Bernice (ur. 1938) i syna Carla (ur. 1940), ale w latach 40. rozwiodła się z nim. Zmarła 19 listopada 1991 roku we Flushing na Queensie w wieku około 93 lat. Jej córka Berni jest wdową i mieszka w Malverne w stanie Nowy Jork. Ma dzieci i wnuki, z których część mieszka we Francji.

Chaja szuka szczęścia w Łukowie

Wracając do Chai Frajdy Luft, to w 1913 lub 1914 roku wyszła ona ponownie za mąż za szewca Mordkę Lederfarba, starszego mężczyznę (ur. 1857), który obiecał zaopiekować się jej potomstwem. Mieli razem troje dzieci, urodzonych prawdopodobnie w 1914, 1915 i 1916 roku, które zmarły w niemowlęctwie oraz córkę o imieniu Chana (ur. 1917). Wkrótce po jej narodzinach Chaja Frajda uznała, że jej mąż nie utrzymuje rodziny i nie jest zainteresowany opieką nad dziećmi, więc się z nim rozwiodła.

Przystanek czwarty - Warszawa

W drugiej połowie lat 20. Chaja Frajda przeniosła się z rodziną z Łukowa do Warszawy, gdzie łatwiej było o pracę i środki do życia. Jej córka Bracha poślubiła wówczas Pejsacha Hefnera (ur. 1902) i miała z nim czworo dzieci, wszystkie urodzone w Warszawie: Jezechiela (ur. 1921), Arona (ur. 1926), Elkę (ur. 1928) i Chanę (ur. 1930).

Po wybuchu II wojny światowej Jezechiel Hefner, najstarsze dziecko Brachy, z zawodu garbarz, uciekł z Warszawy i pod koniec 1940 roku schronił się w Bobrujsku na terenie Białorusi. Jego rodziców (Brachę i Pejsacha Hefnerów) oraz rodzeństwo (Arona, Elkę i Chanę) zamordowano w 1941 roku w getcie warszawskim.

On zaś po wojnie osiedlił się w Izraelu, porzucając dawny zawód garbarza i zostając budowniczym. Dochował się wielu dzieci i wnuków, zmarł 22 września 2016 roku w wieku 95 lat.

Przystanek piąty - Teheran i Hajfa

Drużyna Chai Frajdy, Fajga Szajndla, gdy wybuchła wojna, mieszkała w Warszawie. Jej losy nie są dobrze znane, ale wiadomo, że przez jakiś czas przebywała z córką Brachy w obozie koncentracyjnym, a pod koniec wojny znalazła się w obozie dla przesiedleńców w Teheranie. Tam poznała Lipę Fischera (ur. 1908) i wkrótce wyszła za niego za mąż. Po wojnie osiedliła się z mężem i córką w Hajfie, gdzie przyszła na świat ich wspólna córka Cherna (ur. 1947). 17 września 1950 roku Fajga Szajndla z mężem Lipą i córką Cherną przybyli do USA, gdzie Fajga Szajndla została Figą, Lipa Louisem, a Cherna Charlotte.

Figa Fischer zmarła 20 marca 1976 roku na Bronksie w wieku 72 lat. Jej pierwsza córka, Bracha, po przybyciu do Palestyny wyszła za mąż i postanowiła pozostać w nowo powstałym państwie Izrael. Jest obecnie wdową i nadal mieszka w Izraelu z licznymi dziećmi, wnukami i prawnukami. Natomiast młodsza córka Figi Fischer, Charlotte (wcześniej Cherna), mieszka w Bronksie i nigdy nie miała dzieci.



Elijah Reiss, praprawnuk Chai Frajdy Luft, przy pomniku Żydów łukowskich. Przy okazji pobytu opowiedział dzieje rodziny i przekazał fotografie z przedwojennego Łukowa i te wykonane już w Nowym Jorku i innych zakątkach świata, gdzie historia rzuciła potomstwo Chany



Pejsach Luft z Łukowa wyjechał jako nastolatek. Na amerykańskim nabrzeżu przedstawił się jako krawiec, zmienił nazwisko na Patrick Levy. Szybko był w stanie utrzymać rodzinę i ściągnąć do USA matkę

Podawanie rozmaitych dat urodzenia było na przełomie XIX i XX wieku dość powszechnym procederem. Po pierwsze wynikało z ogólnej niechęci do rejestrowania przychówku (a bo to do szkoły każać chodzić zaraz...) i często dzieci zapisywano „hurtem”. Kluczowym argumentem była jednak prawdopodobnie obawa przed otrzymaniem powołania do wojska. (przyp. ZS)

Pozostałe dzieci Chai Frajdy i Jezechiela Lufta, czyli Abram, Herszko, Chaim i Miriam Rywka prawdopodobnie zginęły wraz ze swymi rodzinami w Holokauście.

Finał drogi - Nowy Jork

Tymczasem ich matka, czyli Chaja Frajda, uratowała się przed Zagładą, gdyż sponsorowana przez swoją córkę Grace 14 maja 1935 roku przybyła do Nowego Jorku. Zmieniła tam imię na Rachel i poślubiła mężczyznę o nazwisku Lobell, który z zawodu był rzeźnikiem. Przeżywszy po śmierci swego pierwszego małżonka załamanie nerwowe, zmarła w Nowym Jorku 2 lipca 1954 roku.

12 sierpnia 1936 roku sprowadziła do USA swoją córkę z drugiego małżeństwa (z Mordką Lederfarbem), Chanę, posługującą się nazwiskiem matki, czyli Luft. Przyjechała ona później nazwisko Anna Levy i w 1940 roku wyszła za mąż za Saula Solowa (ur. 1915), polsko-żydowskiego imigranta z Białegostoku, miała z nim córki Marilyn (ur. 1944) i Sheilę (ur. 1949). Zmarła na Manhattanie 14 lutego 2002 roku w wieku 84 lat. Jej córka Marilyn jest rozwiedziona i mieszka w Suffern w stanie Nowy Jork, podczas gdy Sheila, rozwiedziona i wyszła za mąż, mieszka z mężem na Brooklynie.

Krzysztof Czubaszek
śródtytuły od redakcji

Motor sparował w Warszawie

Podczas minionego weekendu piłkarze Motoru Lublin mieli wolne od ligowej rywalizacji z powodu przerwy na spotkania z udziałem reprezentacji Polski. By podtrzymać rytm meczowy swoich podopiecznych, trener Goncalo Feio zdecydował się umówić sparing ze stołeczną Polonią.

Starcie odbyło się bez udziału publiczności na warszawskim stadionie przy ulicy Konwiktorskiej. Rywalizowano w systemie 4x30 minut. W przeciwieństwie do wygranej przez Motor 1:0 sierpniowej potyczki z Polonią, tym razem na boisku padł remis. Wynik dla gospodarzy otworzył w 57. minucie Władysław Ochoncuk, natomiast do wyrównania doprowadził napastnik Kacper Śpiewak.

– To był pożyteczny sparing – ocenił Jakub Staszak, obrońca lubelskiego zespołu. – Gra w na-

szym wykonaniu była bardzo dobra. Wiadomo, że walczy się zawsze o zwycięstwo, ale stadion Polonii jest trudnym terenem. Cieszy fakt, że mogliśmy przetestować dwa ustawienia. Może nie zrealizowaliśmy wszystkich założeni taktycznych w stu procentach, ale popracowaliśmy mocno fizycznie – dodał.

Nieco surowiej grę swojej drużyny ocenił trener Feio. – Na pewno musimy prezentować wyższą kulturę gry. Były momenty, z których jestem zadowolony, ale też sytuacje odwrotne, chociażby w indywidualnej organizacji. Stać nas na lepszą grę z piłką przy nodze i trzeba nad tym pracować – stwierdził Portugalczyk, któremu 19 września minie rok pracy w lubelskim klubie.

Powroty rekonwalescentów, szansa dla młodych

Ważny dla sztabu szkoleniowego „Motorowców” jest z pewnością fakt, że na murawie podczas sobotniego meczu pojawił się wracający do zdrowia Marcel Gąsior. W trakcie obecnego se-

zonu środkowy pomocnik pochodzący z Wielunia wystąpił jak dotąd tylko w dwóch spotkaniach, w końcowych fragmentach konfrontacji z Górnikiem Łęczna i Polonią. W pozostałych kolejkach był kontuzjowany i uzbierał jak dotąd zaledwie 25 rozegranych minut na 630 możliwych.

Dobłą informacją jest ponadto występ napastnika Michała Żebrakowskiego, który także miał w ostatnim czasie problemy związane z urazem. 26-letni piłkarz był w minionym sezonie zawodnikiem Motoru, ale pauzował przez ponad osiem miesięcy z powodu kontuzji. Licznik jego występów w poprzednich rozgrywkach zatrzymał się na 12 meczach i dwóch bramkach. – Michał jest bardzo dobrym piłkarzem. Złapał kontuzję, jeszcze zanim pracowałem w Motorze. Dużym wysiłkiem i wspólnymi siłami doprowadziliśmy go do tego, żeby pomógł nam w barażach. Okazuje się jednak, że dolegliwości bólowe w stawie skokowym nie ustąpiły. Ja i drużyna

uważamy, że Michał może być wartościową częścią zespołu. Mimo wszystko nie mogliśmy zawrzeć nowej umowy z graczem kontuzjowanym. Po rozmowie z właścicielem i zawodnikiem zdecydowaliśmy, że nie przedłużymy kontraktu, który skończył się 30 czerwca. Klub pomaga mu w dojeździe do zdrowia z lekarzem zewnętrznym. Jeżeli leczenie będzie skuteczne i Michał będzie mógł wrócić do treningów z zespołem, to wtedy podpiszemy nowy kontrakt. Liczymy na niego. W Motorze Lublin nie zostawiamy nikogo na lodzie – mówił pod koniec lipca o tym gracz trener Feio.

W sparingu w Warszawie nie wziął udziału, m.in. Filip Lubecki. Młody piłkarz przebywał bowiem w zgrupowaniu reprezentacji Polski do lat 19. Dwa dni wcześniej wystąpił w przegranym 0:1 meczu Dania. Ostatnie dwa kwadranse na placu gry spędził natomiast Sebastian Koziej, który wraz z Kacprem Traczem dostał w zeszłym tygodniu szansę pracy z pierwszym zespołem. Wcześniej ci młodzi

zawodnicy zbierali dobre recenzje za grę w czwartoligowych rezerwach.

Polonia Warszawa - Motor Lublin 1:1

Bramki: Ochoncuk 57 - Wolski 77

Motor: Rosa - Wójcik (61 Staszak), Rudol (91 Koziej), Zbiciak (31 Szarek), Palacz (91 Złomańczuk), Lis (61 Gąsior, 91 Welniak), Wolski (61 Romanowski), Ceglarsz (61 Sędziowski), Rybicki (61 Kosior), Kamiński (61 Król), Kasprzyk (45 Śpiewak, 91 Żebrakowski)

Przed nimi intensywny okres

Najbliższy mecz o stawkę czeka żółto-biało-niebieskich w niedzielę, 17 września. Wówczas lublinianie zmierzą się na wyjeździe z GKS Tychy. Na swoim stadionie zagrają natomiast 23 września oraz trzy dni później, odpowiednio z krakowską

Wisłą w lidze i Puszczą Niepołomice w Pucharze Polski.

– Myśleliśmy już o meczu w Tychach w minionym tygodniu. Mamy w szatni rozwieszone kartki z informacjami na temat najbliższego rywala. Będzie to na pewno trudne spotkanie, ale mamy dużo czasu na to, by się do niego przygotować. Chcemy podtrzymywać dobrą passę i dobrą pozycję w tabeli, bo to jest najważniejsze. W każdej kolejce gramy o trzy punkty i mam nadzieję, że tak będzie w ten weekend – stwierdził Jakub Staszak.

Aktualnie żółto-biało-niebiescy zajmują pozycję wicelidera Fortuna I ligi, czyli drugiego szczebla rozgrywkowego w Polsce. Póki co podopieczni trenera Feio legitymują się bilansem pięciu zwycięstw, remisu i porażki. To świetny wynik, zwłaszcza jak na beniaminka zaplecza krajowej elity. Przypomnijmy, że „Motorowcy” występują na tym poziomie po 13 latach rywalizacji w niższych ligach.

Karol Kurzępa

Wisła Puławy świętowała 100-lecie istnienia

Na własnym stadionie piłkarze rozegrali mecz z Legią Warszawa. Walka była wyrównana, ale lepsi okazali się przedstawiciele ze stolicy, którzy pokonali klub z Puław 3:2.

Klub w tym roku świętuje 100 lat istnienia. Z tej okazji w Puławach zorganizowano historyczne wydarzenie. Na stadionie przy ul. Hauke-Bossaka Wisła zagrała towarzyski mecz z Legią Warszawą. Stadion wypełnił się po brzegi. Już od początku gra lepiej układała się dla przeciwników puławian, bo w pierwszej

minucie bramkę zdobył Igor Strzałek. W pierwszej połowie gole strzelili również Gil Dias (w 32. minucie) oraz Marc Gual (w 38. minucie). W drugiej połowie Wisła włączyła się mocno do gry. Gol w 49. minucie zdobył Robert Janicki, a dwadzieścia minut później Damian Kołtański. Lepsi okazali się jednak goście. Legia Warszawa wygrała 3:2. Dla gości odwiedzających stadion działa strefa kibica, gdzie można było zjeść, wypić oraz kupić gadzety związane z Legią.

Dominik Kęsik



W trakcie pierwszej połowy Legia Warszawa strzeliła trzy bramki. Ich autorami byli Igor Strzałek, Gil Dias oraz Marc Gual

Fot. Dominik Kęsik



Piłkarze z Wisły Puławy w drugiej połowie radzili sobie lepiej. Grupie udało się strzelić dwie bramki, ale i tak nie pozwoliło to na wygraną z Legią



Mecz Wisły z Legią przyciągnął sporą liczbę osób. Do Puław przyjechali kibice z różnych stron

Fot. Dominik Kęsik

Platinum Motor pewnie wjechał do finału

Po raz trzeci z rzędu drużyna lubelskich „Koziołków” wystąpi w wielkim finale najlepszej żużlowej ligi świata. W niedzielne popołudnie żółto-biało-niebiescy zdecydowanie pokonali na własnym torze Tauron Włókniarza Częstochowa i awansowali do ostatecznej rywalizacji o złoto.

Gospodarze przystępowali do meczu po zwycięstwie na wyjeździe 54:36, będąc mrowanym faworytem rewanżu. Po pierwszej serii startów przewaga lublinian nad rywalami była jeszcze większa, bowiem prowadzili 15:9. Co prawda przed rozpoczęciem zawodów „Lwy” z Częstochowy deklarowały chęć walki o korzystny rezultat, jednak skończyło się jedynie na szumnych zapowiedziach.

Dla kibiców zgromadzonych na stadionie przy Alejach Zygmuntowskich ważny był fakt,

że do składu powrócił po kontuzji Jack Holder. Australijczyk nie zaliczył jednak udanego premierowego biegu po dłuższej nieobecności, ponieważ zameldował się w nim na mecie jako ostatni. 27-latek wyciągnął jednak wnioski ze słabego wyścigu i w piątej gonitwie zanotował zdecydowane zwycięstwo. Humor po zerowej zdobyczy punktowej z trzeciego biegu poprawił sobie także Fredrik Lindgren, który po wspaniałej walce z Maksymem Drabikiem sięgnął po dwa oczka z bonusem. W szóstym wyścigu doszło do dużej niespodzianki, gdy Bartosz Zmarzlik musiał uznać wyższość Jakuba Miśkowiaka. Poza tym Platinum Motor kontrolował przebieg zawodów i drugą przerwę na równanie toru rozpoczynał, wygrywając 26:16.

Po dziewiątym biegu na trybunach rozległo się głośne „finał jest nasz” śpiewane przez lubelskich fanów na wypełnionym w całości obiekcie. Podopieczni trenera Macieja Kuciapy prowadzili wówczas



Ekipa z Częstochowy nie była w stanie nawiązać równorzędnej walki

34:20 i mieli już zapewniony udział w trzecim z rzędu finale PGE Ekstraligi.

Dwa wyścigi później „Koziołki” miały już 22 punkty przewagi, dobijając przeciwników dwoma podwójnymi zwycięstwami. Ostatecznie obrońcy mistrzowskiego tytułu triumfowali 58:32. Takiej demolki w dwumeczu nie spodziewali się chyba nawet najwięksi optymiści wśród kibiców Platinum Motoru.

Jazda w finale czeka lublinian 17 i 24 września. Tak jak przed dwoma laty, zespół trenera Kuciapy zmierzy się w boju o złoto z Betard Spartą Wrocław.

Platinum Motor Lublin - 58 pkt

- 9. Jarosław Hampel - **8+1** (3,2,1,2*,-)
- 10. Dominik Kubera - **7+1** (3,1*,3,0)
- 11. Fredrik Lindgren - **10+2** (0,2*,2*,3,3)
- 12. Jack Holder - **9** (0,3,3,3,-)
- 13. Bartosz Zmarzlik - **14** (3,2,3,3,3)
- 14. Mateusz Cierniak - **7+1** (3,2*,1,1)
- 15. Bartosz Bańbor - **3+1** (1,1*,1)

Tauron Włókniarz Częstochowa - 32 pkt

- 1. Mikkel Michelsen - **7** (2,0,2,1)



Jack Holder, zawodnik Platinum Motoru:
Nadal odczuwam bardzo duży ból kontuzjowanej ręki, ale walczyłem z czasem, żeby pomóc drużynie w najważniejszych spotkaniach sezonu. Muszę po prostu radzić sobie z wszelkimi dolegliwościami, zaciskać zęby i wsiadać na motocykl. Już po pierwszym spotkaniu wiedziałem, że to nie będzie dla nas ciężki dwumecz. Koledzy dobrze sobie radzili pod moją nieobecność, ale cieszę się, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do awansu. Naszym celem jest mistrzostwo, tak było od początku sezonu.

- 2. Jakub Miśkowiak - **9** (2,3,0,2)
- 3. Kacper Woryna - **5+3** (1*,0,2,1*)
- 4. Maksym Drabik - **2** (1,1,0,-)
- 5. Leon Madsen - **7+1** (1*,3,1,0,2)
- 6. Franciszek Karczewski - **2** (2,0,0)
- 7. Kacper Halkiewicz - **0** (0,0,0)
- 8. Kajetan Kupiec - **nie startował**

Karol Kurzępa

Karol Kurzępa

Zaskakująca roszada w MKS FunFloor Lublin

Po wielu latach doszło do zmiany kapitana drużyny lubelskich piłkarek ręcznych. Z dotychczasową rolę pożegnała się bramkarka Weronika Gawlik. Jej następczynią została Daria Szykaruk.

Leworęczna skrzydłowa trafiła do Lublina przed sezonem 2021/2022. Od tego czasu rozegrała 47 ligowych spotkań w biało-zielonych barwach, w których rzuciła 126 bramek. Jej dorobek z pewnością byłby większy, gdyby nie kontuzje.

– Chcę podziękować dziewczynom i sztabowi za zaufanie. Przejście roli kapitan po Weronice Gawlik to duży zaszczyt. Zespół tworzy każda z nas. Ważne jest to, co stworzymy jako drużyna. Naszym wspólnym celem jest jedność. Każda z nas dołoży swoją cegiełkę do naszych zwycięstw i sukcesów – przyznała 24-letnia Szykaruk. Gawlik deklaruje wsparcie wobec popularnej „Szynki”. – Idzie nowe. Mamy nowego prezesa,

nowego trenera, nowy sztab, jest coraz więcej nowych, młodych dziewczyn. Potrzebny był powiew świeżości. Oczywiście, jeśli będzie trzeba zabrać głos, nie będę milczeć. Daria jednak już w ubiegłym sezonie pokazała, że jest odpowiedzialną i szeroko myślącą osobą. Ma nastawienie na sukces sportowy i wierzę, że w tej roli będzie stanowił dodatkowy motor napędowy dla drużyny – stwierdziła doświadczona bramkarka, która występuje w lubelskim klubie od 2011 roku.

Już 12 września lublinianki zmierzą się w hali Globus z Galicznką Lwów w pierwszym meczu nowego sezonu Orlen Superligi Kobiet. Początek spotkania zaplanowano na godzinę 18:00. Celem na nadchodzące rozgrywki ma być dla MKS-u walka o powrót na mistrzowski tron. Po raz ostatni biało-zielone triumfowały w lidze w 2020 roku. Od tamtej pory trzy tytuły z rzędu zdobyło Zagłębie Lubin.

Karol Kurzępa

Bogdanka LUK Lublin ogłosiła sparingpartnerów

Trwają przygotowania lubelskich siatkarzy do nowego sezonu w PlusLidze. Wiemy już, z jakimi przeciwnikami zmierzą się żółto-czarni w ramach szlifowania formy na nadchodzące rozgrywki.

Podopieczni włoskiego trenera Massimo Bottiego rozegrają przed startem ligowych zmagani łącznie dziewięć spotkań. Pierwsze zaplanowano już 12 września, a rywalem lublinian będzie świdnicka Avia. Tydzień później Jan Nowakowski i spółka zmierzą się z ukraińskim Epicentrem Podolany Horodok. Po trzech kolejnych dniach Bogdanka LUK sprawdzi się z Asseco Resovia Rzeszów. Następnie żółto-czarni wystąpią w Turnieju Partnerstwa Regionalnego w Kozienicach (30.09-01.10) i XIV Memoriale Józefa Gajewskiego w Suwałkach (7-8 października). Próba generalną przed inauguracją sezonu będzie Bogdanka Volley Cup,

imięcia Tomasza Wójtowicza, czyli międzynarodowy turniej w hali Globus. Natomiast 20 października na ligową inaugurację do Lublina przyjedzie zespół Enea Czarnych Radom.

W kampanii 2023/24 kibice zobaczą odmienione oblicze Bogdanki LUK. W zespole doszło bowiem do wielu zmian personalnych. W kadrze liczącej 14 osób widnieją nazwiska tylko pięciu zawodników, którzy występowali w lubelskim klubie w ubiegłym sezonie. Nowych twarzy nie brakuje także w sztabie szkoleniowym. Głównym trenerem został wspomniany już Botti, którego będą wspomagać asystent Arkadiusz Grzelak, odpowiadający za przygotowanie motoryczne Andrzej Zahorski oraz kierownik zespołu Rafał Michna. Wszyscy rozpoczynają swoją przygodę z Lublinem. Z poprzedniej kadry trenerkiej pozostali natomiast II trener Maciej Kołodziejczyk, statystyk Jakub Dzirba, a także fizjoterapeutka Justyna Pałka.

Karol Kurzępa

Pracował w Górniku, był łączony z Motorem. Wylądował w Ekstraklasie

Odkąd odszedł w czerwcu ze Stali Rzeszów, jego nazwisko było jednym z najgorętszych na transferowym rynku trenerskim w Polsce. Po niespełna trzech miesiącach bez zatrudnienia znalazł nowy klub. I choć latem łączono go, m.in. z Motorem Lublin, to ostatecznie wylądował w Widzewie Łódź.

Daniel Myśliwiec reprezentuje młode pokolenie rodzimych trenerów, którzy robią coraz większe kariery w lokalnym środowisku. Pracę szkoleniową z zespołami seniorskimi rozpoczął jako grający trener w Strzelcu Fryszak, z którym awansował do Klasy Okręgowej. Następnie przeniósł się do Escoli Varsovia, skąd trafił do Akademii Legii Warszawa. W sezonie 2016/17 został analitykiem w pierwszym zespole „Wojaszkowych”, sięgając wówczas ze stołecznym klubem po mistrzostwo Polski.

W kolejnych rozgrywkach sprawował rolę asystenta w Górniku Łęczna, który spadł z pierwszej do drugiej ligi. Następnie był związany z Chojniczanką Chojnice, Arką Gdynia, Lechią Tomaszów Mazowiecki, Wólczanką Wólka Pełkińska i rzeszowską Stalą. Od maja ubiegłego roku posiada licencję UEFA Pro, stanowiącą najwyższy dostępny certyfikat trenerski. Teraz otrzyma szansę debiutu w krajowej elicie jako opiekun Widzewa, który zwolnił ostatnio ze stanowiska Janusza Niedźwiedzia.

Co ciekawe, zanim Myśliwiec podpisał kontrakt w Łodzi, był często łączony z pracą w Motormie. O takich przemyśleniach pisały latem „Gazeta Wyborcza”, a także portale goal.pl oraz transferinfo. I choć szkoleniowca pochodzący z Podkarpacia widziano na kilku meczach na trybunach stadionu Arena Lublin, pogłoskom o jego zatrudnieniu zaprzeczył swego czasu główny akcjonariusz i prezes Motoru, Zbigniew Jakubas.

Karol Kurzępa

Lewart - Stal na remis. Karny to jeszcze nie gol

Obie drużyny przystępowały do spotkania po porażkach. Lewart po przegranej 0:1 ze Startem Krasnystaw, zaś Stal po 1:3 ze Stalą Kraśnik. Padł wynik remisowy. Obie ekipy nie wykorzystały po „wapnie”.

Dużo lepiej starcie mogli rozpocząć podopieczni Konrada Szmyrgały. Oskar Gede sfaułował w polu karnym Huberta Poleszaka. Sam poszkodowany postanowił wymierzyć sprawiedliwość, ale po raz kolejny o swoim bramkarskim fachu przypomnieli Damian Podleśny. Gólkiper lubartowian rzucił się w lewą stronę i odbił uderzenie jednego z zawodników gości.

Pięć minut później podopieczni Grzegorza Białka wygrywali. Aleks Aftyka dał piłkę za linię obrony do Łukasza Najdy, a ten położył Franciszka Szczuckiego i dopełnił formalności. Niedługo później



W starciu Lewartu ze Stalą padł remis. Był to wyjątkowy mecz dla Sylwestra Parady, który przed sezonem trafił do ekipy z Lubartowa właśnie z obozu poniatowian

Poleszak zrehabilitował się za karnego. Lewą stroną popędził Konrad Gąsiorowski. Futbolówkę otrzymał Wiktor Tkaczyk, jednak Podleśny odbił piłkę do boku, gdzie nadbiegał gracz Stali i wyrównał.

Radość z dobrego wyniku trwała chwilę. Zastosowaliśmy pressing. Paweł Myśliwiecki odebrał piłkę stoperowi, wyczekał bramkarza i dał „wcinke” nad nim - mówi Grzegorz Białek,

trener lubartowian. Jeszcze w doliczonym czasie gry poniatowianie wyrównali za sprawą Mateusza Wrzyszcza.

- Szkoda, że nie wykorzystaliśmy karnego przy wyniku bezbramkowym. Być może mecz potoczyłby się inaczej. Pierwsza połowa mogła się podobać. Obie ekipy miały swoje okazje. Po przerwie ustawiliśmy się na kontrę. Lewart miał optyczną przewagę. Powinniśmy mieć kar-

nego, kiedy za koszulkę ściągany był Tkaczyk. Gospodarze postawili wszystko na jedną kartkę i nam niewiele brakowało, by wygrać. Podleśny poszedł w nasze pole karne. Po rzucie rożnym przejęliśmy piłkę i Poleszakowi zabrakło naprawdę niewiele, by minął obrońcę, a wówczas miałby przed sobą pustą bramkę - mówi Konrad Szmyrgała, trener Stali.

W drugiej części idealną okazję dla lubartowian zaprzepaścił Paweł Myśliwiecki. Sędzia podyktował rzut karny za zagranie ręką Wiktora Żurka. Szczucki wyczuł intencje strzelającego najsukuteczniejszego gracza biało-niebieskich. - To było pokazanie naszej bezsilności w ofensywie. Całą drugą połowę dusiliśmy. Już trzy minuty po przerwie „Myśliwi” przelobował gólkipera i bramkę. Sytuację sam na sam miał Łukasz Najda. Blisko szczęścia był Aleks Aftyka, ale uderzył pół metra nad bramką - dodaje Grzegorz Białek, trener Lewartu.

Lewart Lubartów - Stal Poniatowa 2:2 (2:2)

Bramki: Najda 12', Myśliwiecki 25' - Poleszak 23', Wrzyszc 45+1'.

Lewart: Podleśny - Michałowski (75' Duda), Niewęglowski, Gede, Iskierka (80' Urban), Parada (46' Plesz), Majewski (46' Majewski), Wolski, Najda, Aftyka (80' Pikul), Myśliwiecki.

Stal: Szczucki - Pikula (65' Filipczuk), Żurek, Gontarz, Przychodzień, Wlizio, Poleszak, Pietrzyk (75' Jakubaszek), Gąsiorowski, Wrzyszc (76' Nowak), Tkaczyk (84' Jaszyna).

Żółte kartki: Majewski, Gede - Pikula.

U siebie i na wyjeździe

W najbliższą niedzielę obie ekipy rozpoczną spotkania o godz. 16:00.

Stal podejmie rezerwy lubelskiego Motoru, zaś Lewart zagra na wyjeździe z Kryształem Werbkowice.

mp

IV LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Huragan - Janów. 0:2
Opolanin - Łada 3:1
Granit - Grom 3:0
Lewart - Stal P. 2:2
Ogniwo - Górnik II 1:1
Tomasovia - Cisowianka 0:4
Stal - Kryształ 6:0
Motor II - Start 1:2
Gryf - Lublinianka 2:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	7	18	21:5
2	Cisowianka Drzewce	7	16	18:7
3	Start Krasnystaw	7	15	14:10
4	Lewart Lubartów	7	14	14:7
5	Gryf Gmina Zamość	6	13	15:4
6	Opolanin Opole Lubelskie	7	13	17:14
7	Łada Biłgoraj	7	12	13:10
8	Janowianka Janów Lub.	6	11	12:7
9	Huragan Międzyrzec Podl.	7	10	12:9
10	Motor II Lublin	7	10	11:10
11	Górnik II Łęczna	7	9	14:10
12	Kryształ Werbkowice	7	9	8:14
13	Granit Bychawa	7	6	7:18
14	Ogniwo Wierzbica	7	5	7:13
15	Tomasovia Tom. Lub.	7	5	8:17
16	Stal Poniatowa	7	4	5:16
17	Grom Kąkolewnica	7	3	5:24
18	Lublinianka Lublin	7	2	9:15

NASTĘPNA KOLEJKA (16/17.09): Górnik II - Grom (sob., godz. 11:00), Janowianka - Opolanin (niedz., godz. 16:00), Lublinianka - Huragan (sob., godz. 15:00), Stal P. - Motor II (niedz., godz. 16:00), Kryształ - Lewart (niedz., godz. 16:00), Cisowianka - Stal K. (sob., godz. 16:00), Łada - Granit, Start - Gryf, Ogniwo - Tomasovia.

mp

Ale lob Rucińskiego! Bezwzględna Cisowianka

Piłkarze z Drzew zano-towali piąte zwycięstwo w sezonie. W niedziel-nym starciu nie dali szans Tomasovii Toma-szów Lubelski.

Po niespełna pół godzinie gry wynik otworzył Michał Ruciński. Młody gracz Cisowianki przelobował bramkarza gospodarzy z około... 60 metrów! Po nieco ponad kwadransie drugiej połowy o swoich umiejętnościach strzeleckich przypomnieli Krystian Kobus. Zawodnik, któ-



Cisowianka jest wiceliderem IV ligi!

ry pojawił się na boisku po zmianie stron najpierw wykorzystał zagraniem Kacpra Pytki-Wasila, a po kolejnych 9 minutach ustrzelił dublet. Kropkę nad „i”

postawił Bartłomiej Greniuk. Podawał Patryk Filozof.

Tomasovia Tomaszów Lubelski - Cisowianka Drzewce 0:4 (0:1)

Bramki: Ruciński 29', Kobus 62', 71', Greniuk 90'.

Cisowianka: Długosz - Baran, Kopczyński, Figiel, Wankiewicz, Konc, Pytki-Wasil, Szczotka (80' Pięta), Ruciński (75' Filozof), Cielebąk (80' Greniuk), R. Giziński (60' Kobus).

Żółte kartki: Cielebąk, Szczotka, Wankiewicz.

Trudne zadanie w meczu na szczycie

W sobotę o godz. 16:00 czekają nas kolejne emocje.

Tym razem Cisowianka zagra przed własną publicznością ze Stalą Kraśnik, która w sobotnim starciu rozbiła 6:0 Kryształ Werbkowice. Rywale są liderem rozgrywek. Cisowianka plasuje się na drugiej pozycji.

mp

Tylko punkt

Gracze Michała Kowalczyka wrócili z Wierzbicy z remisem.

Górnik II przegrywał po trafieniu byłego zawodnika tej drużyny - Marcela Sobiesiaka. Nasi zdołali wyrównać w ostatnim fragmencie spotkania.

Ogniwo Wierzbica - Górnik II Łęczna 1:1 (1:0)

Bramki: Sobiesiak 49' - 80'.

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Dyś, Sienicki, Mołodecki, Szalachowski, Datsenko, Wachowicz, Małycka, Gęca, Żabiński.

mp

Teoretycznie łatwiej

W sobotę o godz. 11:00 łączenie podejmą Grom Kąkolewnica.

To kolejny beniaminek na rozkładzie Górnika II. W ostatniej serii gier rywale łącznian przegrali 0:3 z Granitem Bychawa. Podopieczni Mirosława Kosowskiego, który kiedyś pracował w naszym klubie, mają na koncie jedną wygraną. Dokonali tego na boisku Motoru II Lublin, zwyciężając 2:1.

Opolanin Opole Lubelskie - Łada Biłgoraj 3:2 (1:1)

Rozpędzona maszyna Koczona

Trzecią z rzędu, a czwartą w sezonie wygraną zano-towali piłkarze Opolani-na Opole Lubelskie.

Gracze Daniela Koczona wyszli na prowadzenie w 20. minucie. Po rzucie rożnym jeden z obrońców przyjezdnych dotknął ręką i sędzia wskazał na „wapno”. Pewnym egzekutorem „jedenastki” okazał się Grzegorz Pałka, który trafił w prawy róg bramkarza, kompletnie go myląc. Goście odpowiedzieli po niemal kwadransie. Miłosz Szczepański musiał sięgać

po piłkę do siatki po trafieniu Oliveira Da Silva Josue. - To był nasz błąd w defensywie. Graliśmy cierpliwie i to przyniosło skutek - mówi szkoleniowiec.

W 63. minucie Jakub Sobstyl skończył dwójkową akcję z Dawidem Drzazgą w polu karnym. Drugi z nich zagrał wsteczną piłkę, a jego kolega dopełnił formalności. 20 minut później Opolanin wygrywał 3:1. Zespół z Opola Lubelskiego wyszedł z kontrą. Bramkarz beniaminka IV ligi sfaułował Jana Górskiego. Arbiter pokazał na rzut karny.

Pewnie w lewy róg gólkipera strzelił Kacper Lipiński.

- Podejrzewam, że był to najlepszy mecz podczas mojej kadencji. Śmiało mogę powiedzieć, że był to bardzo solidny, czwartoligowy bój. Rzadko zdarzają się takie starcie, ale oby było ich jak najwięcej. Były gole, emocje, fajne akcje. Czy maszyna ruszyła? Chcemy grać jak najlepiej i zdobywać punkty. Mam nadzieję, że dotrzemy do pasa. Czekamy na trudną przeprawę w Janowie Lubelskim - mówi Daniel Koczona, trener Opolanina.

Opolanin Opole Lubelskie - Łada Biłgoraj 3:2 (1:1)

Bramki: Pałka 20' (k), Sobstyl 63', Lipiński 90' (k) - Oliveira 34', Dorosz 90+2'.

Opolanin: Szczepański - Adamczuk, Górniak, Czapla (85' Pietras), Ćwieka, Pałka (90+2' Izdebski), Sobstyl, Banachiewicz (75' J. Górski), Drzazga (80' Kowal), Figura, Lipiński.

Żółta kartka: Pietras.

mp

Baryła po operacji

Kilka dni temu poważnej kontuzji doznał napastnik Opolanina, Maciej Baryła.

Maciek jest już po operacji i powoli wraca do zdrowia.

- Na piątkowym treningu podczas jednego z ćwiczeń skrzyłem kostkę. Później wyszło, że uszkodziłem więzozrost piszczelowo-strzałkowy. W momencie zdarzenia przeżywałem, że to może być coś więcej. Było słychać taki dość głośny trzask, chrupnięcie. Mam za sobą operację. Wszystko przebiegało po myśli lekarzy. Zabieg się udał. Teraz będę odpo-



Maciej Baryła

czywał i wracał do pełnej sprawności. Mam przez sześć tygodni chodzić w ortezie. Po tym czasie wejdę w delikatny trening, ale jesienią nie zagram - mówi napastnik pozyskany z Motoru II Lublin, który 12 sierpnia skończył 22 lata.

mp

PUL

Inauguracja roku szkolnego w Gminie Niemce

Wielkie inwestycje w szkołach w Rudce Kozłowieckiej i Jakubowicach Konińskich



Budynek nowej hali sportowej góruje nad okolicą

Czwartego września uczniowie szkół podstawowych i średnich rozpoczęli naukę. Nie inaczej było w gminie Niemce. W siedmiu placówkach młodzież uczestniczyła w inauguracji nowego roku szkolnego.

My towarzyszyliśmy młodzieży w dwóch szkołach, gdzie kończą się lub są zaawansowane prace nad rozbudową infrastruktury.

Hala w Rudce Kozłowieckiej czeka na odbiór techniczny. Wjeżdżając do Rudki Kozłowieckiej, już z daleka widać budynek nowej hali sportowej. Obiekt góruje nad okolicą i prezentuje się okazale. Pierwotnie planowano, że rozpoczęcie roku szkolnego będzie zorganizowane właśnie w świeżo wykończonej sali, jednak rzeczywistość zweryfikowała te zamiary. Okazało się, że nie dokonano jeszcze wszystkich niezbędnych odbiorów. Hala wraz z sanitarnym zapleczem oraz usytuowane w nowym skrzydle sale lekcyjne nie mają jeszcze podłączenia gazowego. Dobra wiadomość – niedługo problem zostanie rozwiązany i być może pod koniec września lub na początku października uczniowie już będą mogli skorzystać z nowego obiektu.

- Nie spodziewałam się, że na tym etapie napotkamy tyle przeszkód – przyznała Barbara Jaszczuk, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej.

- Najpierw chcieliśmy, aby hala i przyległe do niej sale lekcyjne miały oddzielne zasilanie gazowe. Okazało się, że przy obecnie obowiązujących limitach nie jest to możliwe. W tej sytuacji wystąpiliśmy z prośbą o możliwość korzystania z gazu ciekłego. Ten po-

myśl także nie zyskał aprobaty. Prawdę powiedziawszy, zaczęłam się obawiać, czy inwestycja w ogóle będzie wykorzystana w tym roku. Postanowiłam porozmawiać z dyrektorem PGNiG, który doradził, aby nowe sale podłączyć do sieci gazowej starej szkoły. Złożyliśmy odpowiedni wniosek i czekamy na jego realizację. Zgodę mamy.

Dyrektor dodaje, że limit gazu nie został zwiększony, zatem zimą może pojawić się problem braku surowca do ogrzewania powiększonego obiektu. - Będziemy martwili się później – dodała Barbara Jaszczuk. - Wierzę, że ostatecznie otrzymamy odpowiednią ilość gazu.

Hala sportowa czeka też na odpowiednie wyposażenie – drabinki, kosze, instalacje do siatkówki, bramki do piłki ręcznej.

- To kolejna przeszkoda – przyznaje dyrektor. - Znaleźliśmy dwie firmy w Polsce, które oferują certyfikowane wyposażenie sal gimnastycznych, a tylko takie nas interesuje. W tym momencie mamy dylemat. Jeden podmiot oferuje swoją usługę za pół roku, drugi może wyposażyć halę w październiku, ale jest dwa razy droższy. Chodzi o kwoty 53 tysiące złotych lub... 107 tysięcy. Środki mamy, ale chcemy je jak najlepiej wykorzystać. Z drugiej strony chcielibyśmy, aby młodzież nie czekała zbyt długo na zajęcia w znacznie lepszych warunkach.

Szkola bez kredy

Stara sala, w której z konieczności ponownie zorganizowano inaugurację roku szkolnego, jest ciasna i nie sprzyja sportowemu rozwojowi. A w nowym budynku jest



Przemysław Chudzik, dyrektor SP w Jakubowicach Konińskich z nadzieją opowiadał o inwestycjach i ambitnych planach. Nowy obiekt będzie służył nie tylko uczniom. Skorzystać może cała społeczność Jakubowic

nowoczesne zaplecze sanitarne – dobrze wyposażone łazienki, toalety, szatnie. Wszystko schludnie wykończone. Wyżej znajdują się trzy nowe pomieszczenia, w których będą prowadzone zajęcia z dziećmi z klas 1-3. Ich wyposażenie dobiega końca, w każdej znalazły się interaktywne tablice, dziś norma w nowoczesnej szkole.

- U nas już nie używa się kredy – przyznaje z uśmiechem Barbara Jaszczuk. - Z puli środków unijnych otrzymaliśmy 200 tysięcy złotych na odpowiednie wyposażenie. Mamy nawet więcej laptopów niż uczniów. Oczywiście sprzęt jest odpowiednio zabezpieczony. Dyrektor szkoły przyznała też, że dobudowany obiekt znacznie poprawi warunki lokalowe i rozwiąże wiele problemów. Już w tym roku przeniesiono stołówkę do większej sali. Wcześniej, w małym pomieszczeniu, obiady jadło 80 osób dziennie. Teraz komfort spożywania posiłków będzie znacznie większy. Oby tylko jak najszybciej dokonano technicznego odbioru. Czekają na to ponad 120 uczennic i uczniów z Rudki Kozłowieckiej i okolic. Do zakończenia inwestycji w Jakubowicach brakuje od 8 do 10 mln zł z Rudki Ko-



Trwa rozbudowa SP w Jakubowicach Konińskich. Prace są zaawansowane, ale na dokończenie inwestycji potrzeba jeszcze od 8 do 10 mln złotych



Barbara Jaszczuk, dyrektor SP w Rudce Kozłowieckiej i Władysław Maszkowski, radny gminy Niemce, z dumą opowiadali o nowym obiekcie

złowieckiej pojechaliśmy do Jakubowic Konińskich, gdzie przeprowadzana jest największa oświatowa inwestycja w gminie Niemce. Powstaje całkowicie nowe skrzydło, w którym znajdzie się miejsce na oddziały przedszkolne, stołówkę wraz z kuchnią, aulę (będzie mogła służyć jako sala kinowa, teatralna lub muzyczna), sanitariaty, szatnie, a na piętrze osiem sal lekcyjnych, przedmiotowych. Projekt zakłada także wybudowanie tarasu z boiskiem zamkniętym w odpowiedniej klatce i częścią wypoczynkową. W tym miejscu młodzież będzie miała idealne warunki do relaksu.

- Jestem przekonany, że po zakończeniu budowy będziemy dysponowali jedną z najnowocześniejszych szkół w województwie, a na pewno w gminie – powiedział Przemysław Chudzik, dyrektor SP im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich.

- Ta opinia, jak i sama rozbudowa, nie są na wyrost. To konieczność. Systematycznie przybywa nam uczniów. W ubiegłym roku było ich 254, dziś mamy 287. Utworzyliśmy trzy oddziały przedszkolne, sześć oddziałów z klas 1-3 oraz kolejnych sześć z klas 4-8. Przy

tak dynamicznym rozwoju uda nam się wytrzymać jeszcze kolejny rok bez uruchamiania dwuzmianowości, która jest uciążliwa nie tylko dla dzieci, ale także dla rodziców. Aby tego uniknąć, musimy poszerzyć bazę.

Z dyrektorem rozmawialiśmy w małym pomieszczeniu mieszczącym gabinet pielęgniarski. Pokój dyrektorski był zajęty przez inne osoby. Pokój nauczycielski również nie jest dużych rozmiarów. Kiedy planowane jest ukończenie nowego skrzydła?

- Chciałbym jak najszybciej, ale do ukończenia inwestycji brakuje od ośmiu do dziesięciu milionów złotych – wyjaśnia dyrektor Przemysław Chudzik. - Władze gminy złożyły wniosek o pieniądze z Polskiego Ładu i czekamy na decyzję. Im szybciej zbudujemy, tym będzie taniej. Przy takich inwestycjach upływający czas nie jest sprzymierzeńcem. Jakubowicom przybywa mieszkańców, którzy tu się osiedlają, a co za tym idzie, przybywa także dzieci. Nowy gmach jest dla nich. Będzie mógł służyć także całej społeczności.

Pomieszczenia w nowym budynku są tak zaplanowane, że będzie w nich można organizo-

wać różne imprezy kulturalne i rozrywkowe, z zachowaniem autonomii pozostałej części szkoły.

Dla przykładu – stołówka, sanitariaty i aula będą stanowiły jedną całość, z oddzielnym wejściem.

A co z boiskiem?

Do pełni szczęścia brakuje boiska, ponieważ na dotychczasowym powstaje obiekt. Plan już mamy, ale trzeba go zrealizować.

- Wprawdzie podpowiadano nam, aby kupić działkę dalej od szkoły, w niższej cenie, ale moim zdaniem to nie jest dobre rozwiązanie. Według naszych wyliczeń dojazd do takiego boiska kosztowałby 50 tysięcy złotych rocznie. Tracilibyśmy także czas. Zatem boisko jest naszym drugim celem. Dziś większość zajęć sportowych prowadzimy w sali gimnastycznej, jednak to nie zastąpi ćwiczeń na świeżym powietrzu. Z tego dobrodziejstwa w tej chwili mogą korzystać tylko najmłodsi, na naszym placu zabaw. Starszym uczniom należy się lepsza baza treningowa - dodaje dyrektor.

Artur Toruń

200 motocykli na paradzie w Łęcznej

Motocykliści znów opanowali nasze miasto. Dzięki kolejnej akcji „Motoserce” udało się oddać blisko 16 litrów krwi.

- Motocykliści są nie tylko w skórach, ale organizujemy i wspieramy również takie akcje – mówi „Wspólnocie” Kamil Taracha z grupy motocyklowej FG Patria Łęczna.

Jeżdżą na „dwóch kółkach” i przekraczają granice zwłaszcza te, które kiedyś przemierzali walczący o Polskę. Wspierają i organizują akcje charytatywne. O kim

mowa? O użytkownikach „jednośladów”, które jeżdżą pod szyldem „FG Patria Łęczna”. – Jesteśmy klubem patriotycznym – podkreśla Kamil Taracha.

W Łęcznej sobotę, 2 września w Łęcznej pojawiło się około 200 motocykli, które przyjechały z całego regionu.

Wydarzenie było okazją do spotkania się motocyklistów,

oddania przez 35 osób bezcennej krwi. Jak informuje Kamil Taracha, udało jej się zebrać około 16 litrów.

Konrad Stawiński



Choć nie wszystkie jednoślady zmieściły się na łęczyńskim rynku, to opanowały centrum miasta



Dzięki kolejnej akcji „Motoserce” udało się oddać blisko 16 litrów krwi!



Do Łęcznej przyjechało około 200 motocyklistów z całego regionu



W czasie parady można było zobaczyć nietypowe pojazdy



Wydarzenie było okazją do spotkania się motocyklistów, oddania przez 35 osób bezcennej krwi – informują pracownicy urzędu miejskiego



– Jesteśmy klubem patriotycznym – podkreśla Kamil Taracha

„Legia pany” - a to my wygrywamy.

Mecz Lewartu Lubartów z Legią II Warszawa



57. minuta meczu - Oskar Gede, z numerem 20 (na prawo od bramkarza Legii II Warszawa), zdobywa gola, wyrównując wynik na 2:2. Po lewej stronie z numerem 17 Sylwester Parada, który w 74. minucie zdobędzie trzecią bramkę dla Lewartu, decydując o zwycięstwie lubartowskiej drużyny

Lewart z okazji stulecia swego istnienia zmierzył się z Legią II Warszawa. Na początku było dramatycznie. Jak się skończyło?

Mecz z Legią II Warszawa był jednym z elementów jubileuszu stulecia Lewartu. Spotkanie zaczęło się 6 września o godz. 16 na stadionie przy

ul. Parkowej. Początek był dramatyczny - już w pierwszej minucie Maksymilian Stangret grający z numerem 9 umieścił piłkę w siatce Lewartu.

Po 32 minutach lubartowska drużyna przegrywała już 0:2. Gola biało - niebieskim wbił Kacper Wnorowski grający z numerem 26. To jednak zmobilizowało Lubartowian

do wysiłku.

W 38. minucie zawodnik Lewartu z numerem 20, Oskar Gede wbił gola Legii.

Po przerwie nastąpiły zmiany w składzie lubartowskiej jedenastki, wymieniono m.in. bramkarza. Damiana Podlesnego zastąpił Bartłomiej Tuta. Druga połowa należała do Lubartowian. Niekwestionowanym bohaterem spotkania



Kibice na meczu Lewart Lubartów - Legia II Warszawa

był Oskar Gede, który w 57. minucie wyrównał na 2:2, zdobywając swoją drugą bramkę w tym meczu.

Ostateczny cios legionistom zadał Sylwester Parada z numerem 17, który w 74. minucie umieścił piłkę w siat-

ce przeciwnika. Ustalił tym samym wynik meczu na 3:2 dla Lewartu Lubartów.

Marcin Kusyk

Stypendia wójta gminy Niemce za rok szkolny 2022/2023

52 tysiące zł dla najzdolniejszej młodzieży

W Szkole Podstawowej im. Marty z Budnych Łosiowej w Niemcach odbyła się gala wręczenia stypendiów Wójta Gminy Niemce uczniom szkół podstawowych oraz z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach za rok szkolny 2022/2023.

Stypendia Wójta Gminy Niemce przyznawane są w formie jednorazowej nagrody pieniężnej, a ich wysokość zależy od spełnienia kryteriów określonych w uchwale Rady Gminy. W tegorocznej edycji decyzją wójta przyznano 175 stypendiów dla uczniów szkół podstawowych na łączną kwotę 52 175 zł. Najwięcej, bo aż 116 - za wysokie osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, z czego najliczniejszą grupę stanowili stypendyści w dziedzinie: muzyka chórzyści z trzech szkół podstawowych: SP w Ciecierzynie, SP w Krasieninie i SP w Niemcach - biorących udział w Ogólnopolskim Projekcie Akademia Chóralna „Śpiewająca Polska”. Docenione były także osiągnięcia solistów, odnoszących sukcesy w imprezach ogólnopolskich. Na szczególną uwagę zasługują: Maja Mitrut - kl. VI SP im. Lotników Polskich w Dysie oraz Maja Zaborska - kl. I SP im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich.

25 uczniów szkół podstawowych zostało stypendystami za wysokie osiągnięcia w sporcie, m.in. członkowie KS ISL Ciecierzyn - piłka nożna, BJJ TKO



Wspólne zdjęcie wyróżnionych stypendystów, ich rodziców, opiekunów nauczycieli i władz gminy Niemce

Niemce, uczniowie SP w Jakubowicach Konińskich, rywalizujący w rozgrywkach szkolnej Ligii Rugby Tag oraz w rozgrywkach szachowych, a także uczniowie SP w Niemcach biorący udział w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej - w drużynowych biegach przełajowych oraz w pływaniu.

Stypendium wójta gminy Niemce za wysokie wyniki w nauce otrzymało 34 uczniów z sześciu szkół podstawowych. Wśród tegorocznych stypendystów naukowych na najwyższe słowa uznania zasłużyli:

Hanna Maria Białek - kl. 8c, SP im. Marty z Budnych Łosiowej - średnia ocen 5,72 wynik z egzaminu: 99,2 proc.

Hanna Mytyk - kl. 8a, SP im. Marty z Budnych Łosiowej - finalistka konkursu polonistycznego pod patronatem lubelskiego kuratora oświaty, średnia ocen 5,56 wynik z egz.: 97,6 proc.

Patryk Kozieł - kl. 8a, SP im. bł. bpa. Władysława Górala w Ciecierzynie - średnia ocen 5,61 wynik z egz.: 97 proc.

Laura Smolińska - kl. 8e, SP im. Marty z Budnych Łosiowej - średnia ocen 5,22 - wynik z egz.: 100 proc.;

Wojciech Marek Patyra - kl. 8b, SP w Ciecierzynie - śr. ocen: 5,22 wynik z egz.: 98,66 proc.

Agata Sylwia Grabowska - kl. 8d, SP im. Marty z Budnych Łosiowej - średnia ocen 5,50 wynik

z egz.: 96 proc.

Bartosz Krokowski - kl. 8, SP im. Joachima Lelewela w Jakubowicach Konińskich- Finalista XIV Wojewódzkiego Konkursu Informatycznego „Mistrz Komputera” organizowanego pod patronatem lubelskiego kuratora oświaty, średnia ocen 5,33 wynik z egz.: 94 proc.

W kategorii szkół ponadpodstawowych przyznano osiem stypendiów za wysokie osiągnięcia sportowe na kwotę 4 700 zł. Stypendystami z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Niemcach są zawodnicy GULKS Niemce - członkowie kadry wojewódzkiej w podnoszeniu ciężarów - sztangiści, którzy mają

na swoich koncie liczne sukcesy w swoich kategoriach wagowych. Szczególne słowa uznania zasłużyły:

Zuzanna Baran - I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Nadziei Olimpijskich, I miejsce w Otwartych Mistrzostwach Województwa Lubelskiego LZS, I miejsce w Międzywojewódzkiej eliminacjach do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w podnoszeniu ciężarów.

Natalia Warsz - I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Nadziei Olimpijskich, I miejsce w Mistrzostwach Województwa Lubelskiego do lat 20, II miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów do lat 20 w podnoszeniu ciężarów.

Anna Stefaniak - II miejsce w Mistrzostwach Województwa Młodzików, II miejsce w XVIII Wojewódzkim Turnieju o Puchar Ziemi Puławskiej, II miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Nadziei Olimpijskich, II miejsce w Otwartych Mistrzostwach Województwa Lubelskiego LZS.

Aleksandra Maj - III miejsce w Ogólnopolskim Turnieju o Puchar Roztocza, I miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Nadziei Olimpijskich, III miejsce w Otwartych Mistrzostwach Województwa Lubelskiego LZS, I miejsce w Międzywojewódzkiej eliminacjach do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Artur Tonuń

Gmina
PuchaczówGmina
Cyców

Ekologiczne masło spod Cycowa wizytówką powiatu



- Z mężem prowadzimy hodowlę bydła mlecznego. Jesteśmy objęci certyfikatem ekologicznym – przyznaje Beata Janowska z Ekologicznego Gospodarstwa Mlecznego „Pod Kasztanem” w gminie Cyców

Beata i Robert Janowscy z Ludwinowa zwyciężyli w kategorii „produkt pochodzenia zwierzęcego” w ramach trzeciej edycji konkursu „Markowy Produkt Powiatu Łęczyńskiego”.

- Poszukujemy oryginalnego produktu lokalnego, który stanie się wizytówką naszego po-

wiatu – informowali pracownicy starostwa, gdy ogłaszali nabór wniosków.

Pochwalić się, a raczej - zaprezentować światu swój przysmak - zdecydowali się państwo Janowscy i zostali zwycięzcami kategorii „produkt pochodzenia zwierzęcego”. Zwycięskim produktem było ekologiczne masło z surowej śmietany.

- Z mężem prowadzimy hodowlę bydła mlecznego. Jeste-

śmy objęci certyfikatem ekologicznym – mówiła w materiale przygotowanym przez starostwo Beata Janowska z Ekologicznego Gospodarstwa Mlecznego „Pod Kasztanem” z Ludwinowa w gminie Cyców.

Czym konkretnie zajmują się państwo Janowscy? M.in. produkcją mleka, masła i twarogu. Ale to śmietana i masło jest produktem najbardziej pożądanym przez mieszkańców.

Krowy państwa Janowskich pasą się od wczesnej wiosny do późnej jesieni na ich ekologicznych łąkach.

To nie pierwsza nagroda dla gospodarstwa z Ludwinowa. W 2022 r. państwo Janowscy zajęli pierwsze miejsce w konkursie na „Najlepsze Gospodarstwo Ekologiczne”, którego finał miał miejsce w Poznaniu.

Konrad Sławiński

Od jabłek do parku dla dzieci

Gmina Łęczna: Park linowy, zjeżdżalnia pontonowa, dmuchana poducha do skakania to niektóre z atrakcji parku rekreacyjnego „Rodzinne sady” w Trębaczowie, który został zwycięzcą konkursu na Markowy produkt Powiatu Łęczyńskiego w kategorii usługa turystyczna.

Znajdujący się trzy kilometry od Łęcznej park prowadzą Olga i Paweł Hanc.

- Miejsce to jest w naszej rodzinie od ponad stu lat. Od 25 lat prowadzimy działalność sadowniczą: sprzedajemy jabłka, mamy ich ponad 20 odmian, gruszki oraz soki – mówi w ma-

teriale filmowym łęczyńskiego starostwa Olga Hanc.

- Część terenów postanowiliśmy przeznaczyć na rekreację i sport, a inspiracją dla nas były nasze dzieci i ich żywe usposobienie, chęć zabawy na świeżym powietrzu oraz aktywne spędzanie czasu – opowiada Paweł Hanc.

- Dobierając atrakcje, chcieliśmy zachęcić najmłodszych do aktywności fizycznej w czasach wszechobecnych atrakcji i siedzącego trybu życia – dodaje.

Jest tam więc blisko stumetrowa trasa osiatkowanego parku linowego, 25-metrowa zjeżdżalnia pontonowa z rolkami napędzającymi, tyrolka, dmuchany zamek i poducha do skakania.

A na rodziców czekają leżaki i hamaki.

Kamil Kulig



„Rodzinne sady” prowadzą Olga i Paweł Hanc



Atrakcje prezentuje syn właścicieli, Wiktor

Tak maluje, że jego obraz poleci w kosmos



Obrazy 37-letniego Jakuba Podlódowskiego, które powstały m.in. w Kijanach, są u kolekcjonerów w wielu krajach Europy i za oceanem (w Los Angeles, Chicago, Nowym Jorku i Hudson). Artysta współpracował przy dużych produkcjach filmowych: nominowanym do Oscara filmie „Twój Wincent” oraz animacjach „Undone” i „Sandman” nominowanych do Anne Award - najważniejszej nagrody dla animacji w USA

W galerii Centrum Pracy Twórczej we Dworze Lacherta w Ciechankach można bezpłatnie oglądać prace Jakuba Podlódowskiego, pochodzącego z Kijan malarza, którego obraz poleci na Księżyc.

Otwarcie wystawy „Przetwarzanie Pejzażu” miało miejsce w piątek, 1 września i odbyło się przy dźwiękach jazzowej muzyki.

Od tego dnia do 20 października w Dworze Lachertów w Ciechankach można oglądać najnowsze prace Jakuba Podlódowskiego z 2022 i 2023 r., które pokazują jego różne spojrzenie na pejzaż.

Są więc zarówno obrazy naturalistyczne, realistyczne, jak

też abstrakcyjne. Rozpoznamy na nich najbliższe okolice Kijan, Zawieprzyc, rzeki Wieprz i Jeziora Głębokiego.

Bo właśnie z Kijan pochodzi Jakub Podlódowski. Artysta z tej niewielkiej miejscowości w gminie Spiczyn zgarnia nagrody na międzynarodowych konkursach, m.in. w ubiegłym roku doceniono go na największym konkursie realistycznego malarstwa w Stanach Zjednoczonych - 16th International Art Renewal Center (ARC) Salon.

Nagrodzony obraz artysty pt. „W bukowym lesie” w zdigitalizowanej wersji poleci w kapsule czasu na lądowisku księżycowym Griffin i zostanie umieszczony na Księżycu już na zawsze jako jeden z wielu przykładów sztuki współczesnej.

Kamil Kulig

5 tysięcy za danie z jelenia

Koło Gospodyń Wiejskich w Cycowie zajęło drugie miejsce w wojewódzkim konkursie kulinarnym „Kobieta Przedsiębiorcza”. Nagrodzone danie to bryzol z jelenia.

Dzięki swoim zdolnościom panie z KGW w Cycowie zdobyły w konkursie nagrodę pieniężną - 5 tys. zł.

Kamil Kulig

LEC



Wójt przypomina, że mieszkańcy mogą ubiegać się o odszkodowanie

„Musimy co miesiąc albo wymieniać miski olejowe, albo opony”

- Z tej drogi sąsiad kiedyś złom zbierał, to może się pan domyślić, co tam się dzieje – kwi-tuje mieszkanka miejscowości, która sygnali-zuje fatalny stan drogi dojazdowej do kilku posiadłości i pokazuje zdjęcie przebitej opony.

Gdy jesteśmy w Białce-Kolonii i jedziemy w stronę Zgniłej Strudze, to jest to pierwsza droga w prawo.

„Był temat poruszany, to wyrzucili nam na drogę jakiś gruz, ubili i pojechali dalej”

Ale lepiej w nią nie skręcać, bo to może skończyć się prze-bitą oponą, mówią mieszkańcy,



Wójt gminy Milejów dalej olewa sobie mieszkańców, a my musimy co miesiąc albo wymieniać miski olejowe, albo opony. Na drodze są wielkie doły i wyrzucone resztki z budowy, gwoździe, śrubki, a nawet kawałki noża tapeciaka. Przesyłam też zdjęcie, jak pół godziny temu rozwalila mi się opona na tej drodze – napisała do nas mieszkanka Białki-Kolonii

którzy wielokrotnie zgłaszali ten problem, ale to nie spotkało się to z odzewem. I znów przebijają opony i uszkadzają elementy pojazdów.

- Był temat poruszany, to wyrzucili nam na drogę jakiś gruz,

ubili i pojechali dalej – mówi mieszkanka, która pod koniec sierpnia uszkodziła oponę w swoim samochodzie.

- Zgłosiłam się do gminy, ale nie wiem, czy ten pan, który zajmuje się drogami, to pracuje ja-



Tomasz Suryś,

wójt Milejowa

Nie stać nas na razie na remont tak rzadko uczęszczanej drogi

kiś dzień w tygodniu – przyznaje rozgoryczona.

Mieszkańcy chcą jak najszybszego remontu tej drogi.

- Jej stan na pewno nie jest najlepszy, jak i wielu dróg w gminie Milejów – przyznaje wójt gminy Milejów, Tomasz Suryś.

Naprawiają materiałem, który niszczy?

Jak dodaje, w całej gminie jest około 100 kilometrów dróg nie-utwardzonych, a ta w Białce Kolonii aktualnie nie znajduje się w ramach dróg realizowanych z Polskiego Ładu.

- Będzie asfaltowane aktu-alnie około 20 km dróg, ale ta droga niestety nie. Dlaczego? Jest to droga stosunkowo długa,

bo liczy około 1,5 km i prowadzi do dwóch, trzech gospodarstw. Nie stać nas na razie na remont tak rzadko uczęszczanej drogi – przyznaje wójt gminy.

Co dalej? Gmina co roku uzupełnia ubytki w okresie wiosennym i jesiennym materiałem... który uszkadza pojazdy.

- Co się mogło znaleźć w tym materiale? Nie twierdzą, że coś, co uszkodziło te pojazdy, się nie znalazło. Ale mamy na to anti-dotum – twierdzi Tomasz Suryś.

- Gmina ma obowiązującą poli-sę OC, jeśli są jakieś uszkodzenia tego typu, to mieszkańcy z niej korzystają. Dlatego, jeśli ktoś z tego tytułu doznał jakichś strat, to zapraszamy i będziemy z tej polisy korzystać – puentuje wójt gminy.

Konrad Sławiński

W SKRÓCIE

Będzie remont mostu w Zgniłej Strudze

Ta drewniana przeprawa na kanale Wieprz-Krzna od lat aż prosi się o remont. I się doczeka, bo jak poinformowało łączynskie starostwo, powiat otrzymał na ten cel 162,9 tys. zł.

Kopalnia kupiła sprzęt dla OSP

Jednostka OSP Piaseczno w ostatnim czasie nabyła cztery komplety ubrań specjalnych i kominiarki dla swoich dru-hów. Zakup został sfinansowany przez Bogdanę.

KGW w Zezulinie Drugim wyróżnione

Bułeczki z ziemniakami z na-dzieniem śliwkowym przygo-towane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Zezulinie Drugim otrzymały wyróżnienie w wo-jewódzkim konkursie „Kobieta Przedsiębiorcza”. Do tego dostały nagrodę pieniężną w wysokości 1000 zł.

Kamil Kulig

Oto najsmaczniejsze wino w powiecie!



Jak podkreślają internauci, państwo Żukowie nie tylko serwują pyszne wino, ale są też bardzo mili i gościnni

Gmina Ludwin: Marta i Karol Żuk z Ludwi-na zostali wyróżnieni w konkursie „Markowy Produkt Powiatu Łęczyńskiego” - za wino gronowe.

- Pierwsze nasadzenia wino-rośli były czysto hobbystyczne – przyznaje Karol Żuk, który wspólnie ze swoją żoną prowa-dzi Winnicę Ludwinus.

- Z czasem założyliśmy dzia-łałość, która oferuje wino, dodatkowo organizujemy de-gustacje, spotkanie przy winie, uczymy ludzi również winiar-stwa – dodaje.

- Praca na winnicy trwa tak naprawdę cały rok. W lutym i marcu przycina się winorośle, później na wiosnę zaczynają pojawiać się chwasty na win-nicy, czyli muszą być działania agrotechniczne, a w tym samym czasie trwają prace w winiarni

- przyznaje Marta Żuk w ma-teriale przygotowanym przez łączynskie starostwo.

Zamiłowanie do wina i ca-łego procesu jego wytwarzania pozwoliło na zwycięstwo w pro-jekcie na markowy produkt powiatu „pochodzenia roślin-nego”.

- Zwycięskim produktem było wino gronowe – poinformowało starostwo powiatowe w Łęcznej.

Konrad Sławiński

Oto gmina przyjazna seniorom



Na ręce wójta Ludwina zostało wręczone wyróżnienie za promowanie przez gminę działań na rzecz osób starszych. Andrzej Chabros odebrał je z rąk marszałka województwa lubelskiego i wojewody. Wręczenia dokonano 29 sierpnia na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie w ramach obchodów Wojewódzkiego Dnia Rodzin

Konrad Sławiński

Łączna Biega: „Organizacja pełna profeska”



- To dużo wysiłku, dużo pracy, ale mamy poczucie spełnienia i satysfakcji, że znowu nam się udało zorganizować ten bieg – przyznaje Agnieszka Wójcicka z Łączna Biega



Na liście startowej III Kasztelańskiej Piątki widniało 220 imion i nazwisk



Imprezę zorganizowało Stowarzyszenie Łączna Biega, które funkcjonuje oficjalnie od marca bieżącego roku. Za swoją aktywność stowarzyszenie zostało docenione w programie „Aktywna Lubelszczyzna” i otrzymało środki na promowanie zdrowego stylu życia i przede wszystkim aktywności fizycznej

Łączna: - Podeszliśmy do tematu bardzo ambitnie, bo daliśmy limit 250 osób – mówi Agnieszka ze Stowarzyszenia „Łączna Biega”. Ostatecznie na liście startowej III Kasztelańskiej Piątki widniało 220 imion i nazwisk.

Dlatego w niedzielę (3 września) nie było leniwej „biesiady” na kanapie przed

telewizorem. Ulicami Łącznej biegli, truchtali, a nawet spacerowali. Ale najważniejsze, że wystartowali w III biegu Kasztelańska Piątka.

Niedzielny bieg spotkał się z pozytywnym odbiorem nie tylko w środowisku „biegaczy”, ale również i mieszkańców Łącznej.

- Podobał nam się ten odzew mieszkańców, którzy się zatrzymywali, machali dłońmi, klaskali, dopingowali. To jest naprawdę fajna inicjatywa, bo widzimy te komentarze.

Uważamy, że należy to robić – powiedziała „Wspólnocie” Agnieszka Wójcicka z Łączna Biega.

A takie komentarze bieg zebrał w Internecie: „Organizacja pełna profeska. Atmosfera super. Trasa przyjemna. Kibice wspaniali. Fajne zakończenie wakacji”, „Organizacja super, wszystko dopilnowane, zero samochodów na ulicach, sprawnie, punktualnie, wzór do naśladowania”; „Wolontariuszom dziękuję za doping. Była moc”.

Konrad Sławiński



Rozgrzewka odbyła się na zrewitalizowanym placu przed ratuszem



W biegu wziął udział m.in. rzecznik łęczyńskiego ratusza, Grzegorz Kuczyński (w czerwonej koszulce)



Bieg przebiegał ulicami: Marszałka Piłsudskiego, Stefanii Pawlak, Staszica, Gwarków, Szkolną, Lubelską do Marszałka Piłsudskiego

WYNIKI III Kasztelańska Piątka - Łączna Biega 2023:

OPEN MĘŻCZYŹNI:

1. Krzysztof Lotek 00:16:02
2. Bartłomiej Florczak 00:16:13
3. Artur Jędrzych 00:16:27

OPEN KOBIETY:

1. Dominika Łukasiewicz 00:18:06
2. Joanna Andrzejewska 00:20:02
3. Anna Psuja 00:20:36

POWIAT MĘŻCZYŹNI:

1. Kamil Matyjaszczyk 00:18:30
2. Adrian Cytawa 00:18:56
3. Mariusz Kołodziej 00:19:31

POWIAT KOBIETY:

1. Kinga Mitruczuk 00:20:44
2. Agata Wójcik 00:20:54
3. Agnieszka Choma 00:23:41

KAT. WIEKOWA K16-29

1. Kinga Mitruczuk 00:20:44
2. Agata Wójcik 00:20:54
3. Dominika Mazur 00:21:06

KAT. WIEKOWA M16-29

1. Krystian Sopoćko 00:16:44
2. Bartłomiej Mamcarz 00:17:19
3. Bartłomiej Przybylski 00:18:20

KAT. WIEKOWA K30-39

1. Ewa Tarnowska 00:22:25
2. Ewa Jacniak 00:23:21
3. Renata Gołofit 00:26:05

KAT. WIEKOWA M30-39

1. Arkadiusz Graj 00:17:13
2. Andrzej Orłowski 00:17:21
3. Robert Mrozek 00:17:41

KAT. WIEKOWA K40-49

1. Iwona Kuzioła 00:22:19
2. Ewa Stelmach-Tofil 00:22:51
3. Joanna Gąsczyk 00:23:19

KAT. WIEKOWA M40-49

1. Bartosz Górski 00:18:48
2. Dariusz Chodziński 00:19:14
3. Krzysztof Wróbel 00:19:24

KAT. WIEKOWA K50+

1. Irena Motyl 00:27:19
2. Monika Klimkowska 00:28:10
3. Basia Żukowska 00:28:22

KAT. WIEKOWA M 50+

1. Marek Woźniak 00:18:14
2. Mariusz Kołodziej 00:19:31
3. Tomasz Branicki 00:20:38

Najstarsza uczestniczka

- Irena Motyl (rocznik 1955) 00:27:19

Najstarszy uczestnik

- Wojciech Wenerski (rocznik 1950) 00:23:41